Ner 79. Kraków 7 Kwietnia — Czwartek. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Franeyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 6 kwietnia.

Z wszystkich doniesień o przesileniu ministeryalnem w Wiedniu, jakie nas doszły do dziś rana, to zdaje się pewnem, że gabinet Hasnerowski podał się do dymisyi, a tę N. Pan przyjął, oraz powołał byłego ministra rolnictwa hr. Alfreda Potockiego i poruczył mu złożenie nowego ministerstwa. Posunęła się naprzód kryzys ministeryalna, sytuacya się nieco wyjaśniła, ale zaprawdę daleko jeszcze do jej kresu i aby położenie stanęło jak to mówią na czystem.

Zdaje się również nieulegać wątpliwości, że po wyjściu delegacyj słowiańskich z Rady państwa, gabinet p. Hasnera zażądał od Monarchy rozwiązania tych sejmów krajowych, których reprezentacye opuściły Reichsrath. W rzeczy samej do prowadzenia dalej swego programatu, a raczej walki jaką rozpoczął, nie inna zostawała mu droga. Większością niemiecką, która teraz jest całą Radą państwa, a na której się jedynie opierał, przeprowadzić ustawę wyborów bezpośrednich z konieczności, i takową zaraz zastosować, leżało jak na dłoni w tej polityce, a oraz był to jedyny jeszcze środek przedłużenia żywota. Środek jak pisaliśmy, niebezpieczny, bo nawet nie pewny, a wywołujący nową fikcyę i to drażliwą, ale na zużycie każdej fikcyi potrzeba czasu, a tonący brzytwy się chwyta.

Owoż na ten środek korona przystać nie chciała. N. Pan odmówił pozwolenia na rozwiązanie Sejmów, a wtedy gabinetowi wypadało tylko ustąpić, co też uczynił. Cofnął o-raz z najbliższego porządku dziennego w Izbie projekt *Nothwahlgesetzu*, który przestawał być naglącym, i nie miał już tego politycznego znaczenia, jakie mu gabinet nadawał. Nie miał już nawet powiedzieć można, żadnego znaczenia, skoro Korona postanowiła, jak piszą, odwołać się do nowych wyborów, a zatem rozwiązać Radę państwa i wszystkie Sejmy krajowe. Dodajmy tu mimochodem, że jeżeli tak jest, przez pomyłkę tylko donoszono telegrafem, że na przyszłem to jest czwartkowem posiedzeniu Rady Państwa nastąpić mają wybory do wspólnych delegacyj. Przypuścić niepodobna, aby w obec zamiaru zwołania nowej Rady Państwa, przedsiębrano wybór delegacyi z dzisiejszego *rumpfparlamentu* przedlitawskiego. Wszakże z resztą delegacye wspólne dopiero w listopadzie zebrać się mają, czasu więc nie brak na wszystko.

Z upadkiem obecnego ministerstwa Rada państwa, jaka jest dzisiaj, pozostać nie mogła. Rozwiązanie jej stało się koniecznością. Przewidywał ją i żądał memoryał mniejszości. Czyby atoli krok ten wystarczył na zmianę położenia, rzecz więcej niż wątpliwa. Bez zapowieści zmiany systematu i to bardzo stanowczej, nowe wybory, jak to utrzymywaliśmy zawsze, nie przyniosą żadnej korzyści. Zmiana gabinetu nie byłaby zdaniem naszem dostateczną; ministeryum bez jasnego i wyraźnego programatu nie mogłoby rachować na dłuższe istnienie jak do zwołania nowej Rady państwa.

Piszemy zaś to, albowiem wydaje nam się, jakoby nadeszła chwila memoryału mniejszości. Przybyło wprawdzie nie lada doświadczenie. Gabinet centralistyczny odbył próbę, z której się okazało, że rządzić Przedlitawią nie może; próba ta dowiodła, jak trafnie zapatrywał się memoryał mniejszości. Dokument ten atoli nie był programatem, skreślał wybornie położenie, wskazywał wady i niepodobieństwa przeprowadzenia programatu większości, ale nie podawał sposobów zmiany systematu, środków dojścia do porozumienia, które brał za podstawę. Porozumienie się zostanie słowem, dopóki go orzeczona zasada, na jakiej ma być przedsięwzięte, w czyn nie zmieni.

Takiego też orzeczenia spodziewać się wypada od nowego gabinetu. Mężowie, których Korona do Rady swej powoła i którym ster władzy powierzy, uwidocznić muszą w swoim programacie zmianę systematu, jeżeli chcą odpowiedzieć ciężkiemu swemu zdaniu, i wyprowadzić monarchię z położenia niebezpiecznego, w jakiem się znajduje. Taki tylko programat będzie mógł oddziaływać jak należy na nowe wybory. Zmiana nie potrzebuje być nagłą; winna być przejściową ale stanowczą. Inaczej przedłuży się tylko przesilenie, jeżeli nie kryzys gabinetowa, to państwowa. Każdy jej peryod cechuje większe wytężenie: z razu Węgry, później Węgry i Czechy, teraz wszystkie ludy nie niemieckie. Skończyć ją więc wypada, bo coraz większym ubytkiem sił monarchii zagraża. Pośpiechu wymaga nietylko wzgląd na dobro państwa ale nawet polityka rządowa w formie konstytucyjnej, która nigdy nie powinna dozwolić rozkołysać się namiętnościom, skoro aby je uciszyć, nie chce do zamachu stanu lub gwałtownych uciekać się środków.

Pod napisem: „Gdzie rękojmia?“ odebraliśmy następujące uwagi:

Ponieważ w tych czasach ponawia się nieustannie zarzut ten przy rokowaniach czy to o rezolucyę, czy też o jakąkolwiek sprawę ważniejszą, czyby też niewolno było przypomnieć wątpiącym, że w sprawach ludzkich zaufanie daleko mniej potrzebne aniżeli myśl. Gospodarz każdy, chociaż i właśnie dla tego, że nieufa pogodzie, najściślej trzyma się tej zasady — a niepytając się co zbierze, myśli starannie o tem, co? gdzie? i jak zasieje, po czem i najgorszy czeka cierpliwie.

Te myśli nastręcza mi komisya ruska obradująca i jej krytycy!

Przecież dotrzymanie umowy, traktatu, ślubu, daleko mniej zależy od osób, które zawierają ugodę, aniżeli od jej treści, aniżeli od tych, którzy ją mają w życie wprowadzić i dotrzymywać! Zależy ono też wiele od okoliczności, w jakich została ugoda zawartą. Dla tego to przyjęta już przez komisyę pojednawczą z Rusią niedawno większością znamienitą zasada, jest w mych oczach przeważnem wydarzeniem, istotną zdobyczą dla obu szczepów na ziemi naszej, od tylu wieków obok siebie żyjących! Jakiekolwiek były powody, względy i zamiary osób, które ją postawiły i przyjęły, niemasz wątpliwości, iż niezupełnie od nich zależyć już mogą skutki jej przyjęcia. Treść ugody żadnej stronie krzywdy nie czyni; przeciwnie, równość, sprawiedliwość, słuszność i samoistność stron — oto treść przyjętej zasady, oto rękojmie najdoskonalsze trwałości ugody wszelkiej. Okoliczności również, w których zawarta została ostatnia ta unia: zupełna swoboda, żaden z żadnej strony nacisk, żadna nawet konieczna potrzeba, żaden gwałt, żadna nagłość ani w naradzie, ani w uchwale — oto druga rękojmia dotrzymania ze wszech stron; a nakoniec, jakież to strony miała na myśli ugoda zawarta? jakie ją przeprowadzać mają osoby, czy te które ją zawierały? czy inne bardziej jeszcze podejrzywane? — nie, wcale nie. Działać będą dopiero po śmierci wielu z nas, a może wszystkich, którzy się naradzali, skutki tej ugody i tego rzuconego w świat słowa a dokonanego faktu, iż się zeszło ludzi kilku w r. 1870, którzy przemawiając jako szczepów swoich przedstawiciele, zgodzili się na to słowo: my sobie równi, chociaż my od was i wy od nas i od moskali inni, różni. Nie ludzie zatem do dzisiejszych zmów lub szajek należący, lub do naszych nowożytnych słabostek nawykli, egzekutorami będą tej dantejskiej formuły, świetnej dla Rusi, już dziś zapisanej w kartach historyi, chociażby się jej chciał wyprzeć i wyparł świat cały, formuły niezniszczebnej, skoro raz postawionej: jestem sobą! jestem tem, czem jestem, której echo niemniej świetne polskie odwtórzyło: Bądź sobą i ty, bądź czem jesteś! Nie ludzie więc, nie indywidua dokonają reszty, rozniecą lub zgaszą to zarzewie, ale narody dwa; twierdzić zaś o narodzie całym jakimkolwiek, że jest podejrzany, że jest sam tylko środkiem, tylko narzędziem, tylko złudą nie zaś celem sobie samemu; jest o tyle tylko możebnem, o ile naród, o którym mowa, rzeczywiście jużby istnieć przestał faktycznie i całkowicie; ale wtedy uznanie jego i ugoda z nim, na sprawiedliwości oparta, wprawdzie nie jemu, zmarłemu już, ale żyjącemu po nim i pozostającemu obraca się na korzyść i na pożytek, bez najmniejszej ujmy i względu na to, czy strona druga zgasła, lub nie!

Tak jest, bo po gasnącym narodzie spadkobiercą nie będzie i nie jest nigdy zaborca i gwałciciel, jeno przeciwnie, jest zawsze brat lub sąsiad sprawiedliwy.

Irlandya zgubiła i zgubi Anglię, a zrodziła, usamowolniła i sama uboga wzbogaca Amerykę krwią swoją najlepszą, ludźmi i pracą nieprzebraną i niezmordowaną.

W Bogu nadzieja, iż odtąd sobie wzajemnie Ruś i Polska Irlandyą nigdy nie będą! Co jeszcze lepsze i co pewna to, że od dzisiaj już i Anglią sobie być i stać się nie możemy; za co niech będą dzięki Bogu i ludziom dobrej woli! Tem się z wami podzielić czułem potrzebę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 kwietnia.

(*J.*) Do sprawozdania umieszczonego we wczorajszym numerze o ostatniem zgromadzeniu klubu rezolucyonistów dodać mi należy dosłowną osnowę wniosku, który postawił imieniem Wydziału Dr Skwarczyński, a który po silnem i wzywającem do energicznej opozycyi przemówieniu posła Krzeczunowicza jednogłośnie wśród nieskończonych oklasków galeryi przyjęto. Wniosek ten opiewa:

Klub rezolucyonistów wyraża swoje przekonanie, że:

1) Przedłożeniem Radzie państwa projektu o bezpośrednich wyborach z konieczności, ministerstwo popełniło zamach na konstytucyę, i że winno być pociągnięte do odpowiedzialności.

2) Rada państwa nie była nigdy prawdziwą przedstawicielką wszystkich ludów w skład państwa wchodzących, a dziś przedstawia tylko interesa jednego stronnictwa niemieckiego.

Zważywszy, że rozszerzenie autonomii krajowej w myśl rezolucyi sejmowej okazało się niemożliwem w Radzie państwa, i że projekt do ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności godzi na jedno z najkardynalniejszych praw sejmowych, delegacya spełniła patryotyczny obowiązek, występując, — a cała ludność kraju zjednoczonemi siłami powinna stać na stanowisku opozycyjnem, przez delegacyę zajętem.

Wiedeń 4 kwietnia.

(*H*) Polacy opuszczeniem Rady państwa stworzyli nową sytuacyę — czy dobrą, czy złą, naturalnie, jeszcze nie wiadomo. Z wyjściem Polaków Rada państwa przestała być reprezentacyą ludów przedlitawskich, tem samem się rozpada, a wraz z nią cały gabinet obecny usunąć się musi. Na nicby się nie przydało rozwiązanie sejmów i rozpisanie nowych wyborów dla uzupełnienia opróżnionych w Radzie państwa ław, gdyż nowe wybory wypadłyby niewątpliwie w tym samym co dotąd duchu. Gdy to ostatnie jest pewną, a przynajmniej prawdopodobną rzeczą, musiano w sferach wyższych dojść do przekonania, że obecnego systemu rządowego żadną miarą dłużej utrzymać nie należy i niepodobna. Ztąd poszło, że Cesarz przyjmując w Peszcie p. Hasnera niechciał zezwolić na rozwiązanie tych sejmów, których deputowani opuścili Radę państwa. P. Hasner powróciwszy z Pesztu oznajmił kolegom swoim oświadczenie Najj. Pana, a rada ministrów robiąc z żądania swego kwestyę gabinetową podała się do dymisyi. N. Pan dymisyę albo już przyjął, albo niezawodnie przyjmie, prosząc ministrów, aby aż do Świąt Wielkanocnych tymczasowo dalej jeszcze prowadzili swe czynności. Tak więc sprawdziło się, com wam przed trzema miesiącami pisał, kiedy dawna większość ministrów wyszła zwycięsko z przesilenia ministeryalnego, że nowe ministerium będzie miało swoje sto dniowe rządy.

N. Pan dziś z rana przyjechał do Wiednia i natychmiast zawezwał do siebie hr. Alfreda Potockiego. Konferencya trwała przeszło dwie godziny. Rozmowa między Cesarzem a p. Potockim nie może jeszcze w tej chwili być przedmiotem uwag publicznych. N. Pan żądał od p. Potockiego, aby się podjął złożenia gabinetu. Ten prosił o parę dni namysłu i czas wolny dla przedstawienia programu. Dotąd nic innego faktycznie nie zaszło. Codziennie będę wam i telegraficznie i listownie zdawał sprawę o stanie układów. i zwracam uwagę waszą i czytelników, aby nie przywięzywać żadnej wagi do tuzinkowych pogłosek, jakie w rozmaitych znaleźć możecie dziennikach. W sytuacyi podobnej, jak dzisiejsza, tak naprężonej, nowiniarze wyzyskują każdą choćby najbardziej bezzasadną wieść, aby nią karmić chciwą wiadomości publiczność wiedeńską.

Musiałbym parę godzin pisać, gdybym chciał wszystkie mylne wiadomości sprostować. Parę jednak pogłosek ważnych a błędnych wskazać wam muszę. Otóż to, co *Nowa Pressa* pisze o oburzeniu w Peszcie z powodu, że Cesarz nie chciał zezwolić na rozwiązanie sejmów, a zwłaszcza galicyjskiego, pozbawione jest wszelkiej podstawy, a nawet tendencyjne. W ogóle *Nowa Presse* zaczyna oczerniać hr. Beusta, i znajduje w działaniu swem poparcie ze strony *Nowego Fremdenblattu*. Druga mylna wiadomość dotyczy rozwiązania Rady państwa i sejmów, o czem dotąd jeszcze mowy nie było.

Co się tyczy Węgrów, zapewnić was mogę, że w Peszcie bardzo nieprzychylne panuje usposobienie przeciw gabinetowi przedlitawskiemu, który otoczony z początku pełnem zaufaniem wszystkich ludów nietylko nic nie zrobił, ale owszem obudził namiętności narodowe. Doniesienia *Nowej Pressy* o usiłowaniach hr. Andrassego, aby utrzymać gabinet obecny, są zmyślone.

Dziś wieczór obraduje klub lewicy skrajnej pod przewodem p. Rechbauera nad sytuacyą obecną. Co się tyczy p. Rechbauera wiem, że w interesie Niemców i Polaków ubolewa nad wystąpieniem delegacyi naszej z Rady państwa.

P. Schindler wzbrania się przyjąć sprawozdania o rezolucyi galicyjskiej w Izbie. Wybór p. Schindlera sprawozdawcy wydziału rezolucyjnego był największą obelgą, jaka Polaków tylko spotkać mogła w sprawie rezolucyi sejmowej. Śmiesznem jest w ogóle postępowanie Wydziału rezolucyjnego, który dziś jeszcze po wystąpieniu Polaków marzy o sprawozdaniu w pełnej Izbie. Oświadczenie p. Schindlera dziś w wydziale, że nie przyjmie obowiązku sprawozdawcy, wywołało dziś między kolegami jego wielkie oburzenie.

To są fakta. Ministeryum obecne można uważać za obalone, już nieistniejące. Przedwczesne byłoby atoli cieszyć się z upadku tego ministerstwa, lubo dlań żadnej mieć nie możemy sympatyi, dopóki nie będziemy wiedzieli, czy się p. Alfredowi Potockiemu uda złożenie gabinetu nowego. Ktokolwiek zna obecną zagmatwaną sytuacyę, wiedzieć musi, z jakiemi niesłychanemi trudnościami p. Potocki ma i będzie miał do walczenia. O zapanowaniu żywiołu słowiańskiego nad niemieckim marzyć ani w tej mierze nawet łudzić się niepodobna. Niemcy może dobrze rządzić nie umieją, ale w sztuce agitacyi politycznej są mistrzami. Dlatego z żywiołem niemieckim bardzo się liczyć wypada. W Wiedniu takie wszędzie panuje przekonanie. Złożenie gabinetu przyszłego bez Rechbauera albo Kaiserfelda lub też innego w tym rodzaju autonomisty niemieckiego jest na długo rzeczą niepodobną.

Wiedeń 5 kwietnia.

(*H.*) *Interregnum ministeriale.* Dawnych ministrów już, a nowych jeszcze nie ma. Dawni z polecenia N. Pana prowadzą tylko dalej swe czynności, a hr. Alfred Potocki zajmuje się złożeniem nowego gabinetu, przedewszystkiem wypracowaniem programu. Co do ostatniego może jutro już będę w stanie wam niejakie podać szczegóły. Co do osób przyszłych ministrów, dotąd mowa była o pp. Rechbauerze, Brestlu, Stremayerze, Lasserze. Ostatniego popierano ze strony bardzo poważnej, jako zdolnego administratora. Hr. Potocki stanowczo się wzbrania przyjąć p. Lassera do gabinetu, daje przez to dowód, że wybornie zna sytuacyę. Z Lasserem cały gabinet przepada. Z dotychczasowych ministrów hr. Potocki pragnie zatrzymać Dra Brestla i Dra Stremayera. Mało jest nadziei, aby pierwszy wszedł do gabinetu. Z p. Rechbauerem, którego pozyskanie jest mojem zdaniem jednym z najważniejszych warunków bytu i trwałości nowego gabinetu, hr. Alfred Potocki rozpocznie jeszcze dziś albo jutro układy. Jak mnie zapewniają, zapatrywania p. Potockiego różnią się o tyle od zapatrywań p. Rechbauera, że były minister rolnictwa stawia ugodę z Czechami na równi ze sprawą galicyjską, gdy przeciwnie p. Rechbauer gotów do najobszerniejszych koncesyj tylko dla Galicyi, lecz dla Czech mniej jest pochopnym do ustępstw.

Tak dotąd rzeczy stoją. Wszystkie inne wiadomości polegają na prostych kombinacyach.

Wczoraj Cesarz był na przedstawieniu baletu *Flick und Flock* w mundurze pułkownika ułanów. Niemcy to uważali za demonstracyę (*sic!*) w chwili, kiedy Polacy opuścili Radę państwa. Nie macie wyobrażenia, jak tutaj w obozie *Nowej Pressy* podejrzywają każdy krok Cesarza i hr. Beusta.

Kraków 6 kwietnia. Sąd wyższy w Krakowie mianował p. Apolinarego Nowickiego doktora filozofii sądowym tłómaczem języka rosyjskiego przy sądzie krajowym w Krakowie.

Wiedeń 5 kwietnia. Wiadomości odnoszące się do obecnej sytuacyi, do obecnego przesilenia gabinetowego są tak liczne i tak rozmaite, że trudno z nich coś pewnego wyciągnąć i jakikolwiek dokładny przedstawić sobie obraz. Konstatujemy tylko to co jest pewnem, gdyż pomimo że tak wiele jest wiadomości, do żadnej prawie z nich wielkiej przypisywać nie można wagi. Pewnem już dzisiaj jest, że Cesarz przyjął dymisyą całego ministerstwa, mianowicie pp. Hasnera, Herbsta, Plenera, Stremayera, Banhansa, Brestla i Wagnera, polecając hr. Alfredowi Potockiemu złożenie nowego gabinetu. Wiadomości co do dalszego przebiegu sprawy już nie są jednozgodne. Według jednych hr. Potocki wziął na siebie ten obowiązek, według drugich miał prosić o kilka dni namysłu, aby się mógł porozumieć z niektóremi osobistościami politycznemi, któreby skłonne były wejść do nowego gabinetu. W odpowiednich sferach nie postanowiono dotychczas prawdopodobnie nic co do rozwiązania Rady państwa i sejmów, lub też co do zwołania tych ostatnich, zdaje się że nastąpi to dopiero po przyjęciu programu hr. Potockiego przez NPana.

Jeżeli różnorodne są wiadomości co do samego przesilenia, to daleko większy zamęt panuje w wiadomościach co do nowych kandydatów na ministrów. Obok mężów jak Rechbauer, Kaiserfeld, Spiegel, Mende, stawiają Lassera, Kellersperga, Miklosicza, a nawet hr. Gołuchowskiego, co więcej Schmerlinga i Hyego. Ile w tem prawdy trudno dociec, przypuścić jednak można, że hr. Potocki dość jest przezorny i będzie wiedział kim się ma otoczyć.

— Izba deputowanych odbyła we wtorek krótkie bardzo posiedzenie (44). Odczytano oświadczenie dep. Lencka, iż przystępuje do oświadczenia barona Petriny i towarzyszy; Dr Perger interpelował prezesa ministrów co do obecnej sytuacyi. Dr Hasner odpowiedział, że wszyscy członkowie ministerstwa otrzymali dymisyę, o którą się podali. W skutek tej odpowiedzi dep. Steffens postawił wniosek zamknięcia posiedzenia. Jednogłośnie wniosek ten przyjęto; przyszłe posiedzenie we czwartek.

— Izba Panów w Radzie państwa przyjęła na wczorajszem swem posiedzeniu ustawę o podatku zarobkowym prawie bez zmiany. Z projektowanych bowiem przez komisyę zmian co do dwóch punktow, przyjęto tylko jednę, mianowicie co do § 6,

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA

Powieść oryginalna

przez ***M. G.***

(Ciąg dalszy).

— Nie kończ... już rozumiem, przerwał Aurelian pośpiesznie.

W głosie Lukrecyi nie było słychać najmniejszego drżenia:

— Nieba zawiodły mnie w oczekiwaniu syna, a zesłały natomiast córkę jedynaczkę — Ruth moję pociechę, chlubę, podporę starości. Jakie rokowała nadzieje, a jak potem podłą zdradą... ale nie mogę... tu przerwała, widocznie pod wpływem wzruszenia.

— Rzeczywiście, Judyth, najsłuszniejszy masz powód do skargi.

— Osamotniona, osierociała, przechorowałam śmiertelnie... Na progu wieczności zrozpaczyłam o ratunku Wielkiego Jehowy, i skoro on głuchy na moje błagania, ani ludowi ani mnie ulgi w cierpieniu nie dawał, związałam się na pomstę jego i na pomoc świętej sprawie z potęgami piekieł... One wierniejsze, wróciły mi zdrowie i towarzyszą odtąd nieodstępnie...

Aureliana dreszcz przebiegł... zapragnął uciec, ale jaskrawy wzrok Judythy przykuwał go na miejscu czarodziejską siłą... rzeczywiście z tych oczów inny duch jeszcze prócz jej własnego wyzierał.

— Odtąd nie potrafiłam zostać spokojnie na miejscu. W sam obóz nieprzyjacielski postanowiłam się przenieść, i jak pantera, która się przyczaja, głaskać zaczęłam, by dogodniej módz rozdrapać. Mężowskie skarby dały mi możność zajęcia wysokiego stanowiska w towarzystwie greckiem, a wkrótce potem posiwiałe wdzięki tej, którą niegdyś zwano najpiękniejszą z dziewic Judy, uwiodły w matnię łatwowierne serce starosty rzymskiego. — Wpływ mój nie został bezczynnym: Fabrycyusz lubo łagodny z natury zaczął prześladować Chrześcijan wtedy nawet, gdy używali pokoju jeszcze tu w stolicy i wreszcie cesarstwa; ukamienować kazał np. mędrca ich Dyonizego, którego zwali Areopagitą. — Nieraz pod memi oknami sam męczył nędzników, a ja uszy napawałam i serce karmiłam ich płaczem. — Czyś zauważył ów wielki dyament, którym płaszcz spięłam na uczcie?

— O i jak jeszcze! westchnął chciwy konsul.

— Otóż wiedz, że ten jeden klejnot okupiony mieniem całej chrześcijańskiej rodziny, niedawno skazanej... Pamiętaj, że on będzie twoim, jeźli tylko potrafisz wiernie pomagać mi w moich zamiarach...

— Nie omieszkam, droga Judyth.

Żydówka cisnęła na łakomca spojrzenie pełne głębokiej pogardy, a po chwili rozpromieniła się cała wspomnieniem jakiejś błogiej myśli.

— Nie na tem koniec mojego tryumfu: com ci dotychczas opowiedziała, mój synu, jest tylko wstępem do niego — posłuchaj. Niegdyś przed laty, jedna mężna niewiasta izraelska, Judyth też imieniem, pomściła na głowie wroga Holofernesa hańbę całego swojego ludu: i ja podobnież nie mogłam się nasycić upadkiem owczarni — żądałam pasterza, mistrza i wodza Nazareńczyków, tego którego posądzam o przyczynienie się do czarnej zbrodni... do wydarcia mi córki... jedynego skarbu!! Nienawiścią znienawidziłam pysznego starca — w dzień marzyłam, śniłam w nocy o jego zagładzie. I oto nieba albo też przyjazne duchy, które mnie wspierają, podały mi go nagle w ręce: Fabrycyusza Cezar zamianował rządcą swoim w Azyi. Skwapliwie podążyłam za nim... namówiłam, dopomogłam i nie wypoczęłam, aż dopóki Jan, ostatni z uczniów Ukrzyżowanego, nie został w kajdanach przysłany do Rzymu po stryczek, który mu się już od tak dawna należy!!..

Zaśmiała się dziko, słów tych domawiając. — Aurelian ciszej jej zawtórował, i pochwalił zabiegliwość.

— Czy wiesz, mój synu, dla czego jam tu dzisiaj w Rzymie? oto jedynie na to, aby własnemi oczami oglądać śmierć jego i urągać ostatnim chwilom konania!... Skorzystałam z pozoru towarzyszenia córce Fabrycyusza, której ojciec nie chciał puszczać w drogę samej. — Ona mnie nie cierpi: karmi obelgami, pogardza za pochlebianie...

— Więc czegóż jej schlebiasz?

— Aurelianie, — nie darmo żyłam na świecie — znam ludzkość i wiem, że choć pochlebstwo oburza niekiedy wyniosłego ducha, naturę głaszcze jednak zawsze skrycie i podbija. Zresztą, raz ci już mówiłam, że nie chcąc odkryć się całą, muszę we wszystkiem naciskać maskę obłudy: bo gdybym choć jednem słowem prawdy przemówiła do tej znienawidzonej Rzymianki, nie zdołałabym powstrzymać gniewu, i Judyth wybuchłaby nagle z Lukrecyi. Zawsze i wszędzie działam więc wprost sprzecznie z mojem prawdziwem uczuciem: pieszczę Irenę, a każdym pocałunkiem pragnę, niby strutem żądłem, kąsać jej młodość — psuję ją ile możności, karmię fałszem i dogadzam najgorszym skłonnościom, a najlepsze stłumiam, bo pogance, prześladowczyni mojego narodu nie należy się inna opieka od Izraelitki. W jednym tylko przedmiocie jestem z nią szczera: w nienawiści względem religii chrześcijańskiej, bobym znieść nie mogła, żeby jakiebądź serce w mojem pobliżu błogosławiło zasady, którym przypisują utratę ojczyzny, rodziny, a wreszcie może... i córki!

— Więc na pewno myślisz Judyth, że ona dla tego zniknęła?!!

Judyth się zatrzęsła. Aurelian dorzucił po chwili:

— Dla mnie osobiście twój cios był szczęśliwym: bo gdyby nie to, nie byłabyś w osamotnieniu obejrzała się za synem, i na mnie zwróciła oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z PARNASU.

(*Album włoskie Teof. Lenartowicza — O wolności słowa Norwida — Poezye El...y — W. Ordona — Pieśni i Poemata Maryana Korwina Kochanowskiego*).

Lubo dzisiejsi czytelnicy nie bardzo kochają się w rymotworczych utworach, a wydawcy nie są pochopni do ogłaszania ich drukiem, jednakowoż minstrele nasi nie pozawieszali swych lutni na kołkach i często gęsto rzucą w świat jaki tomik poezyj. Ptaszkom trudno zabronić, żeby niej wywodziły swoich melodyj w gaikach i chróśnikach zazielenionych i ukwieconych wiosną. Zdarzają się też między nimi prawdziwe muzykanty, dla których śpiew potrzebą; są i wyuczone na pozytywkach kanarki przygwarzające na cudzą nutę. Wogóle ta przewaga wyobraźni i uczucia nad refleksyą, jaka postrzegać się daje, wyraźnie pokazuje, że ta ostatnia w uśpieniu; poezya zawsze jeszcze przemaga nad umiejętnością, nad myśleniem. Koleje. przez które przechodzi nasze społeczeństwo po klęskach wstrząsających je do głębi, nie dały mu jeszcze

że nie 400 złr. ale 600 złr. są najmniejszym dochodem rocznym, od którego płacić należy podatek zarobkowy.

— Dzienniki czeskie mówiąc o obecnej sytuacyi, kładą nacisk na to, że zmiana ministerstwa nie jest jeszcze przesileniem konstytucyjnem, i oświadczają, że każdego ministerstwa, któreby dążyło do utrzymania Przedlitawii, Czesi będą, jak dotąd, przeciwnikami.

Deut. Czechenblatt mówi: Także pod nowem ministerstwem podniesiemy sztandar zupełnej autonomii tak wysoko, jak dotąd.

Pokrok oświadcza, że kryzys austryacka nie jest dojrzałą, a i to, co przyjdzie, nie przyniesie nam zbawienia. Nie pochodzi to od Niemców, ale wszystkiem kierują Węgrzy.

„*Narodni Listy*“ piszą: Jeźli ministerstwo nowe zapomni o nieprzedawnionych prawach wszystkich ludów i narodów słowiańskich, na tenczas bardzo łatwo spełznie na niczem i to ostatnie usiłowanie utrzymania Austryi. Jeźli Potocki nie będzie pamiętał na prawnopolityczne żądania Słowian, ministerstwo jego będzie ostatniem w Austryi.

„*Tagesbote aus Böhmen*“ wzywa stowarzyszenia polityczne, aby jednogłośnie uchwaliły rezolucyą zawierająca żądanie, iżby protektorów każdorazowego zawieszania konstytucyi pociągać do odpowiedzialności w myśl ustawy o odpowiedzialności ministrów.

— Wydział rezolucyjny zebrał się wczoraj, aby wysłuchać sprawozdanie dep. Schindlera co do rezolucyi galicyjskiej; wcale niespodziewanie oświadczył p. Schindler, że nie chce być obecnie sprawozdawcą. Dało to powód do nader żywej dyskusyi tak, że wreszcie Dr Schindler obiecał, iż do wieczora elaborat swój ukończy. Następnie dep. Dr Kaiser zdawał sprawozdanie co do wielu petycyj w kwestyi reformy wyborczej. Wniesiono w tym względzie rezolucyę, aby wezwać rząd do przedłożenia ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa. Ponieważ jednak zdania były nadzwyczaj rozstrzelone, przeto zamknięto posiedzenie nie naznaczając przyszłego.

— Wczoraj wieczór odbyły się posiedzenia klubu lewicy i najskrajniejszej lewicy. Przedmiotem obrad jednego i drugiego była kwestya wyborów do delegacyj; uchwalono zezwolić na wybór, aby nic nieprzedsięwziąć, coby się zdawało być skierowanem przeciw konstytucyi. W klubie lewicy poruszono następnie myśl adresu do Cesarza, uchwalenie atoli takowego zrobiono zależnem od przyłączenia się do tej manifestacyi najskrajniejszej lewicy. Ta ostatnia nie znalazła jednak powodu przyłączenia się. Wezwaniu, aby nad tą kwestyą wspólnie się naradzać, stronnictwo Rechbauera uczyniło zadość, pozostając jednak przy swojej uchwale; nawet p. Kaiserfeld oświadczył się przeciw adresowi. Obiedwie strony w tem się zgadzają, iż sesyą musi zamknąć jakaś manifestacya, na czem ona jednak ma polegać, czy uchwaloną będzie jaka rezolucya, czy pozostawionem będzie prezesowi, aby się w końcowej mowie wyraził w duchu większości Izby, dopiero dzisiaj ma być postanowionem.

— W urzędowej *Wiener Ztg.* znajdujemy ustęp, w którym taż gazeta protestuje przeciw insynuacyi podanej w dzienniku „*Mähr. Corr.*“, jakoby ruchy robotników w Czechach bezpośrednio miały związek z osobą kanclerza państwa. W dalszym ciągu tego ustępu pisze *Wiener Ztg*: „Przy tej sposobności winniśmy dać wyjaśnienie jednemu urzędnikowi z ministerstwa spraw zewnętrznych, że wiadomość, która autorstwo ostatniego wystąpienia Polaków przypisuje kanclerzowi, jest w całej swej treści prostym wymysłem. Aby sesyą tych nieprzyjemnych manewrów prasowych raz zakończyć, niechaj nam będzie wolno zwrócić uwagę na sprawozdanie korespondenta wiedeńskiego do dziennika „*Mähr. Corr.*“, który pisze, iż kanclerz bezpośrednio przed wyjściem deputowanych galicyjskich konferował z p. Smolką. W odpowiedzi na tendencyę tego wymysłu wystarczy to stanowcze zapewnienie, że hr. Beust od r. 1867 nie spotkał się osobiście z p. Smolką, nie mogło więc być między niemi rozmowy celem objawienia wzajemnych zapatrywań.“

— Taż sama gazeta urzędowa podaje, że ministerstwo handlu ma z d. 1 maja wprowadzić nowe przepisy ułatwiające przesyłki pocztowe, opłata od tak zwanych przekazów pocztowych ma być zniżoną tak, że za przekaz 10 złr. płacić się będzie tak jak od listu zwykłego 5 c., od kwoty 10 złr. do 50 złr. centów 10, od 50 do 100 złr. centów 15 itd. Dalej przekazywać będzie można kwotę 100 złr. na wszystkich pocztach w obrębie państwa. Listy z pieniędzmi mają być pieczętowane pięciomi jednakowemi pieczątkami, gdyż pieczęć pocztowa używaną na tych listach nie będzie.

— Między wiadomościami co do ostatnich zajść politycznych w Wiedniu, podała *Tagespresse*, że Dr Hasner bądąc w Peszcie oświadczył N. Panu „że rząd oczekuje jego rad i rozkazów celem uniknienia kryzys i takowe wiernie wykona“. Urzędowa *Wiener Ztg* nazywa tę wiadomość czystym wymysłem.

— N. Pani ma przybyć we czwartek do Wiednia z arcyksiężniczką Marya Waleryą.

Francya.

Proces ks. Piotra Bonapartego nieposłużył stronnictwu nieprzejednanych do wywołania zaburzeń i demonstracyj antibonapartowskich. Ani wyrok uwalniający, ani przebieg rozpraw nie wzbudziły objawów w duchu redaktorów *Marseilezy*. Jeden tylko profesor Tardieu, jest przedmiotem prześladowania swych uczniów z powodu zeznań korzystnych dla oskarżonego księcia. Mimo znakomitego stanowiska naukowego i dotychczasowego wzięcia u słuchaczów, jako świadek, który stwierdził ową czerwoność i oznaki uderzenia na policzku księcia, wzbudził tak gwałtowną niechęć młodzieży, iż go koniecznie do wzięcia dymisyi znaglić usiłuje. Przez trzy dni ponawiały się napaści i obelgi na wykładach profesora.

Dziennik *le Soir* podaje następujący opis tych zaburzeń:

O godz. 3ej uczniowie zbierali się w większych grupach przed szkołą medyczną i rozprawiali o środkach postępowania. Niektórzy proponowali wysłanie dwudziestu uczniów w deputacyi do dziekana p. Wurtza, lecz dziekan nie może zmusić profesora do podania się o dymisyę. Grupy te złączyły się razem i zapełniły wnet dziedziniec szkoły, statua Richata służyła tu za trybunę. Przybywa jeden z uczniów, który pisał do *Figaro* uskarżając się, że za to otrzymał napomnienie. Amfiteatr szkoły zamieniony w salę obrad, krzyki, chałasy, świstanie, przerywane śmiechem i żartami. Narada kończyła się właśnie chórem Marseillezy, kiedy wszedł profesor Tardieu udając się do sali, w której zwykle miewał odczyty. Powitało go gwizdanie i okrzyki: do senatu! dymisya! dymisya! Profesor mimo to wstępuje na katedrę. Zwolennicy jego i uczniowie interni szkoły medycznej zajmują pierwsze ławki i oklaskami chcą zagłuszyć gwizd i sykania. Usiłowania bezskuteczne. Daremnie p. Tardieu zaczyna wykładać, okrzyk: dymisya! dymisya! się powiększa. W końcu profesor zawołał schodząc z katedry donośnym głosem: nie chcecie mnie panowie słuchać, więc odchodzę. Okrzyki i gwizdanie towarzyszyły mu aż do pojazdu. Część uczniów zamierza podać petycyę do senatu o dymisyę p. Tardieu, inna część gotuje się przeciwnie na demonstracyę za profesorem.

— W hutach żelaznych w Creuzot trwają dalej zaburzenia, z powodu teroryzmu, jaki wywierają agitatorowie socyalistyczni na robotników powracających do pracy. Ujęli oni sobie kobiety i rozjątrzyli je do tego stopnia, że codzień z rana i wieczorem, kiedy robotnicy idą lub wracają z pracy, czeka ich zastęp kobiet i dzieci uzbrojonych w kamienie i węgle i obrzucających ich zniewagami i krzykami. Udał się tamże oddział kawaleryi, aby wziąść w obronę robotników przeciw agitacyi. Do najsilniejszego starcia przyszło 1 kwietnia. Kilku robotników zostało ranionych. Prefekt Marlière stara się w sposób pojednawczy zakończyć ten stan, który zaczyna drażnić całą ludność okoliczną.

Rosya.

Podnieśliśmy wczoraj polityczne znaczenie adresu szlachty prowincyj nadbaltyckich, z powodu powoływania się w nim na zagwarantowane traktatami prawa: oprócz jednak tej strony jakby międzynarodowej nadającej mu specyalną ważność, należy zwrócić uwagę na treść zażaleń tamże zawartych. Nie pierwszy raz występują skargi prowincyj nadbaltyckich na nadużycia władz, a broszury pisane przez Hocka i Szirrena, pouczyły w znacznej części niemiecką publikę o stopniu nacisku ze strony moskiewskiego rządu, celem zniszczenia samodzielności prowincyonalnej i zmoskwiczenia Inflant. Niemcy dopiero od czasu pojawienia się tych objaśniających publikacyj przestają wychwalać Moskali i kolos północy zaczyna im się wydawać naprawdę groźnym.

Stosunek Niemców w prowincyach nadbaltyckich jest taki, że posiadają oni większą własność i stanowią znaczną część mieszkańców miast. Ze stanowiska niemieckiego uważają Niemcy każdy kraj za czysto niemiecki, w którym się zdołali w części osiedlić, ponieważ poczytują się za wyżej cywilizowanych i lepszych od wszystkich innych narodów, a germanizacyę nie tylko rozumieją być swym obowiązkiem, ale w niej widzą podniesienie i ucywilizowanie kraju. Z tego punktu widzenia rzeczy, nie umieją asymilować innych szczepów, raczej rozbudzają niechęć ku sobie, jakkolwiek w skutek wytrwałości w obranym kierunku udaje im się zwykle czynić zdobycze pokojowe i naprawdę zniemczać całe okolice i kraje.

W prowincyach nadbaltyckich podobnież Niemcy nie wiele zwracali uwagi na Łotyszów i Estów, nie będących Niemcami, i nie dbali o interesa ludności wiejskiej, czem ułatwiali Moskwie propagandę. Po rozpoczęciu nieporozumień z Niemcami; środki zdobyczy moskiewskich powiększone zostały, a jak Niemcy wołali, że kraj ten zdobyty niemieckim orężem, pługiem i oświatą jest czysto niemieckim; tak Moskale wskazywali na Łotyszów i Estów dowodząc, że ponieważ ludność ta nie jest niemiecką, więc musi być rosyjską. Niemcy dla umocnienia swej pozycyi szli z protestantyzmem, Moskale zaczęli budować cerkwie i tworzyć bractwa prawosławne; Niemcy zaprowadzili wszędzie szkoły niemieckie i urzędowy język niemiecki, Moskale zakładają szkoły moskiewskie i gdzie mogą stawiają urzędników Moskali i coraz szersze czynią wymagania znajomości języka i porozumiewania się władz przy jego pomocy. W taki sposób ludność Łotyszów i Estów stoi pomiędzy dwoma prądami zarówno obcemi, zarówno ścigającemi swe polityczne cele, a niedbającemi o jej potrzeby. Na razie trudno przewidzieć skutku tej walki zaciętej o panowanie w nadbaltyckich prowincyach; to tylko pewna, że rząd rosyjski ma w rękach środki olbrzymie, że przed użyciem najbardziej nieprawych nigdy się nie cofnie, i że ma jeszcze broń w odwodzie, która mu może dać na długo władzę nad ludnością wiejską. Mówimy tu o sprawie włościańskiej dotychczas nierozstrzygniętej, a której rząd używa za polityczny, środek podobnie jak w Polsce. Niemcy zaś nie pojęli jeszcze, iż uwłaszczenie włościan jest dla nich koniecznością, że tylko podjąwszy sami tę sprawę potrafią się ochronić od agitacyi rządowej i materyalnych strat. Prócz tego nie chcą także przejrzeć, że jedynym środkiem stawiania oporu naciskającej Moskwie, jest podniesienie samodzielnego ducha pomiędzy Łotyszami i Estami; mniemają oni, że propagandą niemiecką potrafią przeciwdziałać, a tymczasem nadzieja taka musi im przynieść zawody.

Do stawiania oporu naciskowi Moskali, należy mieć myśl polityczną wyższą od moskiewskiej, a zatem nie zaprzeczać nikomu praw, rozwijać w sposób naturalny nie zaś sztuczny stosunki miejscowe. Ale Niemcy zaślepiają się, a może zwracając oczy na zachód ku wielkiej ojczyźnie północno-niemieckiej, żywią nadzieję, uzyskania rychłej pomocy od sąsiada, co tak skutecznie działał przeciw Danii i wyobraża ideę pangiermanizmu. Wprawdzie hr. Bismark nie zdaje się być przejęty misyą niemiecką w Rosyi, bo widzi trudności upominania się za nimi; lecz któż może przewidzieć, jak się zmienią stosunki w najbliższym może nawet czasie. Wzgląd na obcą pomoc, jest zatem przyczyną bezpośrednią bezwładności Niemców nadbaltyckich; a nadzieje ich podtrzymują liczne niemieckie publikacye. Wczoraj przez nas przytoczone *Baltische Briefe Werrena*, wprost grożą Rosyi wojną z całemi Niemcami, jeźli nie zmieni systemu postępowania względem swych nadbaltyckich posiadłości. Liczenie na obcą pomoc jest jednakże najgorszą polityczną zasadą, która więcej szkody niż pożytku przynieść może.

Tak więc skargi na ucisk w adresie wyrażone są usprawiedliwione, gdyż się stosują do kraju nie będącego moskiewskim; ale zarazem bezwzględne uznawanie kraju za niemiecki jest również fałszywe. Ludność politycznie wykształcona jest niezawodnie niemiecka, co daje prowincyom nadbaltyckim pozór niemiecki i pewne prawa, w każdym razie lepsze od moskiewskich pretensyj: nie uprawnia przecież do występowania z germanizacyjnemi zachciankami.

— Celem rozszerzenia oświaty moskiewskiej pomiędzy ludnością prowincyj nadbaltyckich, postanowiono na radzie państwa utworzyć w Rydze miejscowy nadzór nad szkołami ludowemi, w którym oprócz jenerał-gubernatatora, jako prezydującego mają zasiadać: dyecezyalny archirej, rektor prawosławnego seminaryum w Rydze, pomocnik kuratora okręgu naukowego i dyrektor moskiewskiego, gimnazyum w Rydze. W jednej z 3ch gubernij nadbaltyckich ma być założone seminaryum nauczycieli ludowych. Na zakładanie nowych szkół moskiewskich na rok bieżący rząd przeznacza 22500 rubli; jednorazowo na założenie seminaryum udziela 20000 rubli i poleca w przyszłorocznym budżecie i dalej w następnych latach na szkoły ludowe moskiewskie w nadbaltyckich prowincyach przeznaczać po 30000 rubli rocznie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia. Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5ej wieczór. Na porządek dzienny przypadają: Wniosek komisyi sukienniczej, aby do ocenienia planów konkursowych zaprosić pp. Żebrawskiego i Pokutyńskiego. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie magistratu o szynkach za drugie połrocze 1869 i polecić dalsze sprężyste wykonywanie nowej ustawy szynkowej. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z ogrzewalń na Kleparzu i Kazimierzu i z rozdawania ciepłego jadła ubogim i złożyć podziękowanie p. Barberowi, Zborowi izraelickiemu i pannom Szarytkom za daną pomoc i posługę; pozostałość z funduszu na cel ten zebranego umieścić w kasie oszczędności. Upoważnić wygotowanie aktu fundacyjnego daru wieczystego prezydenta Dra Dietla 1000 złr. na nagrody dla uczniów szkoły przemysłowej miejskiej. Udzielić jednemu z urzędników zaliczkę zwrotną. Przyznać klasztorowi Braci Miłosierdzia wsparcie na szpital 200 złr., a Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie 100 złr. na koszta wystawy szkolnej w Kołomyi. Zatwierdzić podział szkoły na Kazimierzu na klasy równorzędne i przyznać nauczycielom wynagrodzenie po 25 złr. miesięcznie. Przyjąć kilka osób do gminy. Wypłacić 547 złr. za bruk chodnika przy starej Bóżnicy. Upoważnić Prezydenta do nabycia małego kawałka placu przy Nowym placu na Kazimierzu za 200 złr.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 5 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem sekretarz stały Tow. Dr **Sciborowski** odczytał zaproszenie nadesłane przez Komitet drugiego zjazdu badaczów przyrody i lekarzów polskich w Poznaniu, aby Członkowie Towarzystwa lekarskiego jak najliczniej przybyć zechcieli, oraz rozdał szczegółowe zawiadomienie drukowane, nadesłane w kilkudziesięciu egzemplarzach, oznaczające czas zjazdu na ostatni tydzień lipca.

Dalej odczytał odpowiedź odnośną Ministeryum handlu na podanie Towarzystwa, aby lekarzom w nagłych przypadkach udającym się do chorych zamiejscowych, dozwolono używać do jazdy pociągów towarowych.

Po załatwieniu czynności dotyczących wewnętrznego zarządu Towarzystwa, prof. Dr **Janikowski** zawiadomił obecnych o najnowszych pracach i spostrzeżeniach lekarzy francuskich z zakresu medycyny sądowej.

— Jutro we czwartek o 5ej ma się odbyć zgromadzenie Stowarzyszenia kobiet pod nazwą „Praca“ w lokalu „Postępu“, celem wybrania zarządu. *Kuryer krak.* nazywa to zgromadzenie drugiem; o odbyciu pierwszego nie słyszeliśmy, ale nie przeczymy, aby się nie mogło odbyć. Na zebranie to zapraszają założycielki tak członków, jak osoby chcące zostać członkami. Ale kto są założycielki, nie wiemy. Kto zakłada towarzystwo jawne i publiczne, winien przedewszystkiem podpisać się, bo jego nazwisko musi służyć poniekąd za rękojmię.

— We czwartek i w sobotę (7go i 9go kwietnia) przypadają odczyty p. S. **Buszczyńskiego** o poematach Z. Krasińskiego: „Nieboska komedya“ i „Dzień dzisiejszy“.

— Wczoraj o 9ej wieczorem widziano tu bardzo wspaniałą zorzę północną, która blisko godzinę błyszczała białem i purpurowem światłem. Podobnież podróżni, którzy dziś rano przybyli koleją żelazną, widzieli ją we wschodniej Galicyi.

— Dziś o godz. 2ej popołudniu ziemia w studni nowo murowanej przy ulicy Szpitalnej pod L. 378 zasypała dwóch ludzi; jednego wydobyto potłuczonego, a drugi jeszcze się znajduje, nie wiemy, jak dalece w niebezpieczeństwie. Posłano szukać pomocy, a tymczasem zamknięto dom, przed którym nagromadziło się wiele ludzi.

— Od trzech uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy jednak nazwisk swoich ogłosić się wzbraniają, odbieramy dziś dopiero następujące tłumaczenie się, które nam zarzuca nieprawdę, a obok tego przyznaje nieobecność studentów na pogrzebie ś. p. Zygm. Ant. Helcla. Jeżeli jednak był który z uczniów, to zdaniem naszem wyjątek służy właśnie jako dowód. Zresztą w obu innych dziennikach tutejszych wyrażone było równocześnie podobne do naszego zdziwienie z powodu nieobecności uczniów uniwersytetu. Tłumaczenie się to mówi:

„W zastępstwie nieobecnych kolegów pozwalamy sobie odeprzeć zarzut uczyniony młodzieży akademickiej w Nrze 76 *Czasu*. Nie zgadza się z rzeczywistością twierdzenie, jakoby przy pogrzebie ś. p. Zygmunta Antoniego Helcla, młodzież akademicka zupełnie była nieobecna. Że zaś młodzież ta w obchodzie rzeczonym nieliczny tylko wzięła udział, główną przyczyną okoliczność, że jako ledwie nie całkowicie zamiejscowa, z powodu feryj uniwersyteckich do miejsc swych rodzinnych rozjechała się. Pozostała nader szczupła garstka, zajęta pisaniem w biurach, pielęgnowaniem chorych w klinice i lekcyami prywatnemi, tylko bardzo nielicznych dostarczyć mogła reprezentantów.

Upraszając Cię Szanowny Redaktorze o zamieszczenie powyższego sprostowania, zostajemy itd.“

— Jutro wystąpi p. Ortyński po raz pierwszy w komedyi jednoaktowej H. Margera *Przysięga Horacego* w roli Horacego Gerarda.

— Dowiadujemy się, że zaraz po świętach ma być przedstawiona u nas wielki rozgłos mająca komedya pp. Meilhac i Halevy p. n.: *Frou-frou*, którą hr. Wincenty Bobrowski dla sceny tutejszej przełożył na język polski. P. Hoffmanowa, która wystąpi w roli tytułowej udała się umyślnie do Wiednia, aby studyować grę p. Kronau artystki z Karlstheater“, która w roli tej powszechne zbiera pochwały.

— P. Milerowicz ogłasza po dziennikach lwowskich, że odezwa wzywająca do iluminacyi we Lwowie nie była wydrukowaną za jego udziałem i że nie jest jej nakładcą. Odezwa ta, jak wiadomo, miota obelgi na delegacyę a podnosi tylko Smolkę. Otóż nie wiemy, jak się rzecz ma, ale drukowany egzemplarz tej odezwy, który mamy pod ręką, nosi podpis: „Nakładem A. Milerowicza, czcionkami Dr H. Jasieńskiego“. Albo więc p. Milerowicz jest nakładcą, albo drukarnia p. Jasieńskiego nadużyła jego nazwiska. Zamiast więc ogłoszenia powyższego, powinien p. Milerowicz upomnieć się u p. Jasieńskiego o nadużycie jego nazwiska.

— *Birż. Wiedom.* mają widocznie dokładne wiadomości o sprawach w Galicyi, skoro wiedzą nawet o rzeczach, o których u nas w Galicyi nikt nie słyszał. Tak np. dziennik ten z oburzeniem donosi o jakimś lwowskim klubie „Towarzystwa odbudowania Polski“, który w porozumieniu z innemi klubami gotuje nowe powstanie. Wszystkie te kluby jednogłośnie się zgodziły wysłać deputacyę do Klaczki z dziękczynnym (*sic*) adresem za jego niestrudzoną działalność dla polskiej sprawy. Deputatami wybrano: hr. Badeniego (*junior*), Ludwika Cychlińskiego i Dawida Abramowicza. „Jak to bez taktu i głupio ze strony Polaków! Jak to wiarołomnie ze strony wiedeńskich ministrów“ dodaje tenże dziennik. My zaś powiemy: jak to śmiesznie podawać wiadomość, której nawet nie ma cienia prawdopodobieństwa, a nie dopieroż prawdy!

— **Stare miasto** dnia 3 kwietnia.

(*J.P.*) W dzienniku waszym z d. 30 marca wyczytałem korespondencyę z Starego miasta, w której wybory w naszej gminie mylnie jakoby z ogólnym zadowoleniem i przy zgodzie wyborców wszystkich wyznań są przedstawione. Polacy, których w Starem mieście przeszło 700 dusz i prawie $1/3$ część ludności stanowią, chcieli w zgodzie z Rusinami i Żydami wybory uskutecznić; lecz partya niemiecko-rusko-moskiewska, na której czele osobistość, która w sobie według potrzeby wszystkie te trzy narodowości mieści, udając do ostatniej chwili zgodę z Polakami, po za ich plecami; umówiła się z przywódcami Żydów, a tym sposobem będąc pewną skutku wyborów, na cztery tygodnie przed wyborami kazała litografować kartki, które wyborcom ruskiego i mojżeszowego wyznania porozdawała. Widząc Polacy, że przeciw tej falandze rusko żydowskiej nic nie zaradzą, usunęli się zupełnie od wyborów i z bardzo małym wyjątkiem wcale niegłosowali.

Skutek wyborów okazał, jaka to zgoda wyborców wszystkich wyznań przy wyborach istniała, na 24 radnych bowiem wybrano 11tu Rusinów, 6ciu Żydów, 4ch Polaków, 2ch Niemców, a 1go, który się do żadnej nieprzyznaje narodowości. Jaki zaś duch w nowo wybranej radzie panuje, zaraz uwidocznił na pierwszem posiedzeniu wniosek prywodiera ruskoho, aby napis na urzędzie gminnym, nietylko jak dotąd w polskim języku, ale i w ruskim i niemieckim uskutecznić. Napis obok polskiego i ruski przyjęto, zaś za napisem niemieckim tylko 5ciu radnych mojżeszowego wyznania powstało.

— W Siebierzowie w powiecie Sokalskim, 8 letni syn leśniczego postrzelił d. 21 marca niebezpiecznie kulą w plecy służącą Maryannę Policką.

— Do większych pożarów w zeszłym miesiącu należy zaszły d. 18 marca pożar folwarku w Woli Rzeczyckiej w powiecie Tarnobrzeskim. Szkoda wynosi około 14,000, a nie była zabezpieczoną.

— *Kaliszanin* powiada, że podróż pocztą między Kutnem a Kaliszem należy do niebezpiecznych wypraw, bo zwykle spotykają tam podróżnych przygody, i opisuje jedną z nich, gdzie stare pudło, przeznaczone na pojazd dla podróżnych, rozleciało się w drodze; pijany pocztylion popędził jak szalony wlokąc za sobą przód powozu, a podróżni wyrzuceni, pozostali na drodze i musieli się potem leczyć ze skaleczeń.

— Sąd krajowy w Wiedniu skazał 83 letniego Józefa Thumana ze Lwowa, właściciela dwóch domów, szynkarza i dostawcę żwiru na drogi skarbowe, na sześć tygodni aresztu i 300 złr. dla ubogich za zamiar przekupienia radzcy ministeryalnego jako referenta podania jego o odpuszczenie mu 15,000 złr., które miał stracić za niedotrzymanie kontraktu.

— Donoszą z Pesztu d. 4 b. m., że bliski ukończenia most na Drawie pod kolej żelazną zawalił się wraz z robotnikami przy nim pracującemi. Kilku z nich znalazło śmierć, kilku brakuje, zapewne utopionych, ośmiu jest ranionych. W skutku tego spóźni się otwarcie kolei żelaznej z Osieka do Wilan.

— Dnia 5go kwietnia przed południem pochmurno, reszta dnia przeważnie pogodna. Termometr doszedł do + 5°.8 od 0°.0 R. Barometr zwolna idzie na dół; o godzinie 6ej rano dnia 6 kwietnia stał on na 334·03, termometr na — 0°.6 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— We czwartek dnia 7go kwietnia, Śgo Epifaniusza męczennika.

TEATR. Od dwóch lat przeszło nie pojawiła się na scenie naszej jednoaktowa komedya ze śpiewami hr. Aleksandra Fredry (syna) p. n. *Piosnka Wujaszka.* Powodem tego był ubytek specyalisty w tego rodzaju rolach jak Dodowskiego. Rola ta posuwająca komiczność do najwyższego stopnia, wymaga wielkiéj rutyny ze strony artysty, aby oddać tak blisko z przesadą graniczący charakter a jednak uniknąć przesady. Kto taką rolę umie utrzymać w właściwych karbach, wlać w nią potrzebną dozę humoru, a nie uczynić ją płaską i trywialną, po tym spodziewać się można, że specyalność komiki ma na swe rozkazy i wielu innym rolom w tym rodzaju zaszczytnie podoła. Miejsce p. Heniga, który występując u nas niegdyś w roli Dodowskiego, wybornie ją odgadł, wystudyował i postawił w rzędzie swych najlepszych produkcyj, zajął na przedstawieniu wczorajszem *Piosnki Wujaszka* p. Natorski. Z podziwieniem ujrzeliśmy, iż począwszy od ucharakteryzowania się, aż do gestykulacyi i szczegółowych ruchów, był najwierniejszem przypomnieniem swego poprzednika w téj roli. P. Natorski, którego przeszłość artystyczna nie jest nam dokładnie znaną, jest, sądząc według wczorajszego wystąpienia, artystą rutynowanym; organ, gestykulacya, gra fizyonomii składają się, aby z pierwszego widzenia rokować w nim użyteczny nabytek dla sceny. Być może, że p. Henig miał więcéj naturalnego piętna komiczności, lecz za to zdaje nam się, że p. Natorski posiada większą elegancyę a tem samem zdolnym będzie do oddania ról wymagających wyższéj komiki. Jest to jednak zdanie oparte dotąd tylko na hipotezie, o ile prawdziwéj? przyszłość dowiedzie, jeżeli p. Natorski ukaże się w innych rolach, lub stale będzie pozyskany dla sceny, o czem nam dotąd nie wiadomo.

W *Piosnce Wujaszka* p. Ekerowa w roli Piper-

---

ochłodnąć, opamiętać się, aby trzeźwem okiem wejrzeć w rzeczywistość. Podnoszą się więc mgły fantastyczne z tych ścieków krwi i ruin, i tworzą jakby mistyczne widzenia, w których przeszłość podaje rękę przyszłości: dwa te widma wręcz między sobą sprzeczne i fizyonomią odmienne, godzą się w poezyi; między jedną a drugą rzucony most tęczowy, choć w rzeczywitości bezdenna dzieli je przepaść. Czarodziejskiej różce wyobraźni udać się może ta sztuka; a lubo rzeczywistość protestuje na każdym kroku, poezya nie przestaje snuć swoich widzeń, swoich snów proroczych, którym małej tylko rzeczy brakuje — podstawy, a często i namaszczenia. Osobliwa to w swoim rodzaju mistyka zasłaniająca zarówno ziemię jak niebo. Tyle możnaby powiedzieć o tych, co biorą rzeczy więcej na seryo, co robią poezyę wierząc w nią; lecz trudnoby stosować do tych, co przybrali inną manierę i przedrwiwają własne wierzenia, dając przez to poznać nadmiar rozpaczy, że aż musieli zwątpić w jedno, w co jeszcze wierzyli — w poezyę. Zdaje się jednak, że ten zwrot jest tylko przejściowym; reminiscencyą byronizmu, który choć niby ogłoszony za przestarzały, trwa dotąd, i w nim możnaby znaleść rozwiązanie dzisiejszych poetycznych zagadek.

Zamierząc zrobić tu przegląd niektórych poetycznych utworów, powiększej części natury lirycznej, jakie na świat wyszły w końcu zeszłego i początku bieżącego roku, przyjdzie nam dotknąć pisarzy dawniejszej i nowszej generacyi. Jednych imiona są, jak znana nuta ulubionej piosenki; inni odzywają się nowym tonem — zobaczymy, co jedni i drudzy przynoszą.

Lenartowicz umiał pieśń gminną po mistrzowsku wyzyskać; czyjeż, jeśli nie jego piosenki mają dar wdzierania się w pamięć i serce dziwną łatwością, a często i nieudaną prostotą? Są to jak złote strzały Apolla... Poeta przeniesiony dziś pod inne niebo, piękniejsze, słoneczniejsze niż nasze, gdy świat pierwszych jego wrażeń i tonów odsunął się od niego, szuka dla swojej duszy echa w cudach i pamiątkach klasycznej ziemi. Pielgrzym to śpiewający, sercem gdzieindziej a gdzieindziej oczyma; elegiczna tęsknota za domową strzechą oplata się u niego jak powój około tych połamanych kolumn, które już tyle wspomnień oplotło... Wrażenia te zebrane w italskiej pielgrzymce złożył w poezyach, którym dał tytuł: *Album Włoskie* *), w którem wszystkie barwy z czarownego nieba i ziemi Italskiej zgarnął na swoją paletrę, i delikatnością pędzla, bogactwem fantazyi przypomina tych średniowiecznych illuminatorów, co inicyatami zdobili pergaminowe infolia. O Włoszech tyle już pisano i śpiewano, a Lenartowicz mimo tego umie być świeżym i porywającym; bo też duszy użyczył każdemu przedmiotowi — jego obrazki więcej cię wtajemniczają w naturę tej krainy, w ducha jej ludu, w pomniki przeszłości i sztuki, w które tak bogata — niż wielotomowe opisy, mordujące tylko władzę pamięci, a niemówiące ani do czucia ani do imaginacyi. Nic dziwniejszego; owe opisy i estetyczne poglądy bywają najczęściej mozolnym porodem pedantów drabujących książki, nieumiejących nawet patrzeć i rozumieć tego, co mają przed oczyma; a te opowiedział poeta, wyspowiadawszy pierwej ze wszystkich tajemnic to niebo, tę ziemię, tych ludzi i te arcydzieła. W tem też leży przyczyna, czemu tamtych martwota, u tych świeżość życia udziałem.

*) Album Włoskie we Lwowie nakł. Rychtera 1870.

Rzecz rozrosłaby się niepomiernie, gdyby przyszło podnosić i piękności i przymioty każdej poezyi, która znalazła miejsce w tym albumie. Czytelnik sam najlepiej osądzi, gdy się podda wrażeniu pierwszej ręki bez komentarza; zwłaszcza że trudno podciągnąć po jaką ogólną modłę tę ciągle przewijającą się grę kolorów, i tę rozmaitość wrażeń, objawiających się to w formie gawendy, ballady, hymnu, to znów epistoły, to piosenki gminnej. Szczególniej w tych ustępach, gdzie poeta sympatyzuje z jaką postacią ludową, to zaraz czarodziej, wymodeluje tak dziwnie charakterystyczną, tak mistrzowską pojętą statuetkę, że ci się zdaje, że ją masz przed sobą w marmurze lub w bronzie. Ten Pifferrno, Lazarone, Saltarella, jakież to pełne życia typowe postacie! A znowu, gdy ten sam artyzm, z jakim tworzył swojskie kujawiaki lub mazurki, zastosuje do miejscowości obcej, jakże cudownie korzysta ze skarbów poezyi gminnej. Jego *Inamorato* stokroć więcej ma wdzięku niż wszystkie poezye ludowe włoskie:

Słońce tak pięknie świeciło światu,
Kiedy raz pierwszy ujrzałem Ninę;
Ja kocham Ninę, przepadam, ginę,
Kwiecie granatu.
Jąk ona śpiewa, jak ona tańczy,
Kto kiedy widział taką dziewczynę!
Ja kocham Ninę, ja kocham Ninę
Kwiat pomarańczy.
Szaleństwa mego nie widzę kresu,
Już za waryata po świecie słynę —
Ja kocham Ninę, ja kocham Ninę
Kwiat aloesu.
Rozum straciłem od tego czaru,
Ogniem się spalę, łzami rospłynę—
Ja kocham Ninę ja kocham Ninę
Kwiat nenufaru.
Ojciec mi daje ogród i rolę
Stryjo mi daje całą dziedzinę;
Ja Ninę wolę, ja Ninę wolę
Ja wolę Ninę
Ninę....

Znając pieśni ludowe z różnych prowincyj włoskich, żadnej nie spotkałem, któraby więcej wartą była od powyższej; ma się rozumieć dla braku w nich prostoty.

Wszakże choć wszystko czaruje w tej galeryi albumowej, jest jednak jeden kawałek pod napisem *Italia*, gdzie poeta napada na Horacego i daje wyższość Anakreontowi, którego

Igraszki myśli *niespsutej*
Do serca znajdą przystępy,
Młodym przypadną do nuty
Kiedy Horacego wiersze wykwintne

Nad swobód śpiewane grobem
Będą tkaniną kunsztowną
Martwym dla serca wyrobem.

Anakreon był tak samo zepsuty, jak Horacy; Bathillos wart Ligurina — a ta tkanka kunsztowna „niebardzo musi być martwą,“ kiedy dotąd nie przestała czarować umysłów co czuć i myśleć umieją. Horacy ma to do siebie, że jest szczerym, nie przedaje się ani za czulszego, ani lepszego, ani wyższego niż jest — i kto wie czy nie ten przymiot zrobił mu takie szerokie miejsce w potomności. Nie spychajmy go zatem na dół — w ciemną głąb — bo ten czarodziej zawsze na wierzch wypłynie — Nie darmo Lidya nazwała go *levior cortice* i może dla tego drugim nawrotem zaczęła go kochać na wieki. Za te małą protestacyę przeciw niepożytemu poecie, sypnął Lenartowicz całą garścią kwiatów dla Tassa, a że się przytem dostało naszym Kochanowskim, więc wdzięczni mu jesteśmy za tę grupę, a jesze bardziej za przepyszną grupę trzech artystów: Beato Angelico, Rafaela i Michała Anioła, w której tak wyborne myśli rzucił o sztuce, tak ocenił naturę i wielkość tych mistrzów, że artysta rzeźbiarz zdaje się walczyć o prym z artystą słowa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

kowskiej, jak zawsze, wybornie oddała wszelkie odcienia tego arcykomicznego charakteru, niemniej jak p. Benda rolę Plasia. Rolę Basi grała tym razem p. Baumanówna, rolę kelnera p. Fiszer. Inne role tych samych miały wykonawców, prócz p. Boguckiego, który grał po raz pierwszy rolę Emila.

Oprócz *Piosnki Wujaszka* przedstawiono wczoraj zabawną krotochwilę: *Ojciec swojej Matki*, w której oboje pp. Ekerowie z powodzeniem główne grali role, oraz komedyę w 1 akcie: *Z małej chmury wielki deszcz*, w której występują p. Parsznicka i p. Benda. O grze obojga w tej komedyi nadmienialiśmy już dawniej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Otrzymaliśmy sprawozdanie z posiedzenia w d. 23 lutego 1870 Izby handlowo-przemysłowéj czerniowieckiéj, z którego dla zbyt obszernych jego rozmiarów, treść tylko poniżéj podajemy. Sprawozdanie to jakkolwiek spóźnione, rzuca światło na miejscowe stosunki rolnicze, które nie mogą być obojętne dla nas. Posiedzeniu przewodniczył p. Alth, udział w niem brali radcy Izby: Amster, Krügel, Sause, Tabakar, Wieser, oraz Mikulitsch sekretarz Izby z głosem doradczym.

Sekretarz odczytał wypracowany przez siebie wniosek, w którym przedstawia klęskę wynikającą dla producentów zboża z nagromadzenia zapasów, których nawet z uszczerbkiem części kosztów uprawy pozbyć nie mogą. Jako przyczynę téj klęski przywodzi on ogromny dowóz zboża z Ameryki na targi europejskie, który paraliżuje możność pozbywania w Europie zachodniéj nadwyżki pozostającéj od miejscowéj konsumcyi ziemiopłodów wschodnio-europejskich. Ponieważ nadto przybyło gruntu ornego na Bukowinie od lat 50 o $^2/_5$, ponieważ rolnictwo dziś racyonalniéj jest prowadzone, okazuje się przeto na Bukowinie w stosunku do własnéj potrzeby przewyżka $2^1/_2$ milionów mierzyc rocznie.

P. Mikulitsch widzi w fakcie tym klęskę dotykającą wszystkie warstwy ludności, którejto klęsce tylko w ten sposób możnaby zaradzić, gdyby ograniczono produkcyę zboża do odpowiedniéj miejscowym potrzebom miary, a natomiast starano się rozwinąć chów bydła, przez co przybyłby produkt rolniczy, mogący znaleść odbyt w każdym czasie i po wysokich cenach. W końcu sekretarz stawia następujący wniosek: „Izba zechce uchwalić prośbę naglącą do ministeryum handlu, aby toż wstawiło się do ministeryum rolnictwa o wzięcie tego ważnego przedmiotu pod bliższą rozwagę, i wpłynięcie przez podległy mu organ towarzystw rolniczych, aby też przeważnie we wschodnich prowincyach Austryi podniecały i zachęcały ku sprowadzeniu uprawy zboża do miary właściwéj potrzeby, a natomiast do większego rozwoju chodowli bydła".

P. Amster zaprzecza jakoby Bukowina doznawała klęski z powodu nadwyżki produkcyi zbożowej. pierwotnem wyzyskiwaniem ziemi urodzajnéj jest chodowla bydła, drugim stopniem, który jako postęp uważać należy jest przejście do rolnictwa, a trzecim i ostatnim przemysł. Bukowina znajduje się obecnie w drugim peryodzie, tj. w peryodzie rolnictwa, lecz bynajmniéj skarżyć się nie może pod tym względem na zbytek produkcyi, owszem może ona ją, postępując racyonalnie, ogromnie powiększyć. Z przejściem rolnictwa do przemysłu zwiększy się ludność a z nią i kensumcya, która przewyżki zboża, trudnéj do pozbycia, nie pozostawi. Zboża nigdy zbyt wiele mieć nie można, a co się nie da sprzedać, użyć można do gorzelni, na opas bydła lub do innych celów przemysłowych. Mowca radzi zakładanie cukrowni. Prócz tego rzepak, koniczyna, chmiel, są to produkta, które spieniężyć można, lecz gospodarstwo rolne, od dwóch dopiero dziesiątków lat nieco rozwinięte na Bukowinie, stosunkowo na niskiéj jeszcze znajduje się stopie, a dziwić się temu nie można, gdyż w całéj prowincyi nie ma dotąd żadnéj szkoły rolniczéj. W r. 1864 i 1865 był na Bukowinie nieurodzaj i tysiące ludzi marły z głodu, czyż można przeto obok tego mówić o nadwyżce produkcyi zboża.

P. Krügel wyjaśnia, że głód dawał się uczuwać nie z braku zboża, lecz z braku pieniędzy. Sprzedawano wtedy bydło prawie za cenę skóry, tak że funt mięsa można było dostać po wsiach za 2 kr. Cena zboża jest na Bukowinie nader niską i tylko za rzecz praktyczną uznać można nadanie większego rozwoju chodowli bydła, która się lepiéj opłaca niż zboże. Nadwyżka produkcyi zboża wynika z niedostatecznego zaludnienia, lecz gdy się ostatnie zwiększy i konsumcya zwiększyć się musi; póki atoli to nie nastąpi, pragnąć należy rozszerzenia chodowli bydła.

P. Wieser przyznaje, że powodem, iż produkcya nie doszła na Bukowinie do właściwych rozmiarów, jest brak szkoły rolniczéj. Gdyby rolnictwo umiejętnie było prowadzone, wykazałaby się istotna potrzeba stosunku chodowli bydła do uprawy roli.

P. Mikulitsch podnosi, że przed 50 laty produkcya była na Bukowinie daleko niższą i z morga otrzymywano przecięciowo tylko 7 mierzyć. Pochodziło to ztąd, że uprawa roli za istniejącéj pod ówczas pańszczyzny najgorzéj była prowadzoną i dla tego ugór wynosił wtedy 35—40%, całego areału, kiedy obecnie wynosi zaledwo $2^1/_2$%. O nawozie nie było mowy, a włościanin spuszczał się na to, że w razie potrzeby dwór dopomódz mu będzie musiał. Ze zniesieniem pańszczyzny rzecz ta wzięła koniec, a włościanin dziś prawie całkiem roli nie ugoruje. Dodawszy, że ogółu roli uprawnéj przybyło o $^2/_5$, chodowla bydła przez to znacznie się zmniejszyła. Nie chodzi tu aby produkcyę zwiększyć, gdyż już wówczas trudno było pozbyć nadwyżkę za niską nawet cenę, lecz przeciwnie o zastosowanie produkcyi do potrzeby. Co do przytoczenia przez mego poprzednika, że rolnictwo tworzy przejście z chodowli bydła, a z rolnictwa przechodzi się do przemysłu, nie mogę się w tym wypadku z zdaniem tem zgodzić; nie chodzi tu bowiem o koczowniczy chów bydła, lecz o chodowlę racyonalną, ulepszoną. Przeciwstawienie moim twierdzeniom o klęsce zbytecznéj produkcyi zboża, lat głodowych 1864 i 1865 jest w téj chwili anachronizmem, gdyż częściowemu nieurodzajowi na Bukowinie, dziś koleje żelazne łatwym dowozem doraźnie zapobiedz mogą. Proponuję zatem przyjęcie mego wniosku.

P. Tabakar zapytuje, czy lepiéj byłoby produkować mniéj o parę milionów mierzyc zboża i płacić podatki gruntowe od nieuprawnéj roli? Zniżenie produkcyi zboża nie podwyższy i tak jego ceny.

P. Amster jest za zakładaniem cukrowni, gorzelni i opasem bydła, oraz uprawą roślin będących przedmiotem handlu, lecz do tego potrzeba kapitałów, których brakowi należy zapobiedz.

Prezes Izby p. Alth. Chodzi tu może tylko o wyraz „nadwyżka" jakiego sekretarz użył w swym wniosku, stwierdzić jednak winienem, że wielkie zapasy zboża od lat kilku po najniższych nawet cenach nie znajdują odbytu. Nie pamiętam od lat 50 tak wielkiéj klęski dla rolników jak w chwili obecnéj z powodu zupełnego braku sprzedaży zboża. Od lat 20 na Bukowinie istnieją ceny produktów ze wszystkich krajów koronnych najniższe. Z tego powodu byłoby do życzenia, aby nadać rozwój chodowli bydła, jako produktowi, który zawsze znajduje odbyt i przyczynia się przez nawóz do użyznania roli.

Uprawę rozmaitych gatunków zboża wprowadzić należy w właściwy stosunek. Chłop bukowiński uprawia jedynie kukurudzę, a gdy ta chybi, cierpi głód. Kolonistom w r. 1864 i 1865 nie brakowało żywności, produkującym prócz kukurudzy len i zboże źdźbłowe. Staję po stronie tych, co proponują produkcyę innych artykułów handlu, kiedy zboże się nie opłaca, lecz nie uważam wniosku p. Mikulitscha za bezzasadny, że winniśmy się przykładać więcéj do chowu bydła, aby przez to przyjść rolnictwu w pomoc.

Bukowina od niejakiego czasu cofnęła się pod względem chodowli bydła. Nagrody dawane za chów pojedynczych sztuk nie odpowiadają celowi, daleko praktyczniejszą byłoby rzeczą wyznaczać większe premia za całe obory. Tym tylko sposobem osiągnąć można prawdziwe korzyści, kiedy wynagrodzenie za chów sztuk pojedynczych jest rzeczą podrzędną.

Prezes streszcza w końcu cały przebieg rozpraw i zapytuje: czy protokół ministerstwu ma być przedłożony; za czem jednomyślnie cała Izba się oświadcza.

Biała 2go kwietnia.

Pszenica 4·75, żyto 3·35, jęczmień 2·45, owies 2·30, kukurudza 3·50, groch 5·—, bób 5·—, soczewica 7·—, proso 6·—, tatarka 4·80, ziemniaki 1·60, siano od 2·60 do 3·—, słoma 2·50 do 3·—, wełna od 50 do 100 złr., drzewo twarde 10·— miękie 7·60, funt mięsa 25·—, len 25.—, konopie 30·—, koniczyna 35·—

Rzeszów 1go kwietnia.

Pszenica 4·25, żyto 2·50, jęczmień 2·45, owies 1·90, groch 2·95, fasola 4.25, tatarka 2·40, proso 2·80, ziemniaki 95 c., rzepak 6·50, koniczyna 26·—, siano 1·70, słoma 1·30, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity 60 c., funt masła 40 c., kopa jaj 1·—; cetnar lnu 25·—, konopi 20·—.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Edward Oraczewski właściciel dóbr z Morawicy, Józef Tzetrzewiński z Kongresówki, Paweł Kraus z Borunia, Henryk Greger z Turska, hr. Stecki z Galicyi, Henryk Siegler z Izdebnika, Łukasz Dobrzański z Galicyi, S. Natański kupiec z Wiednia, hr. Walewski właściciel dóbr z Griben, Otto Brieger kupiec z Neusol, Ksawery Derpowski z Galicyi, Teofil Jawonowicz z Podola, J. Mosner kupiec z Wiednia.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Wiktor Klobasa właściciel dóbr z Galicyi, Antoni Czerny oficer ze Lwowa, Władysław Dąmbski właściciel dóbr z Wojnicza, Ludwik Jankowski właśc. dóbr z Warszawy, Józef Sedlmayer właśc. dóbr z Korzkwi, Zbigniew Koroszewicz z Podola, Korneli Chwalibóg właśc. dóbr z Grojca.

HOTEL DREZDENSKI: Teodor Scherner z Granicy, Stanisław Pokutyński z Przemyśla, A. Sławińska właś. dóbr z Kleczy, L. Süswein z Przemyśla, S. Weininger kupiec z Wiednia, Władysław Lipiński z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 5 kwietnia. Hr. Kalnoky sekretarz poselstwa austryackiego w Londynie, ma zostać posłem w Monachium.

Paryż 4 kwietnia. W tej chwili deputowani środka lewego i prawego zgromadzili się, aby postanowić, jak się zachować mają wobec oświadczenia, które ministerium ma złożyć ciału prawodawczemu. – Z Creuzot donoszą pod dniem dzisiejszym, że w szybach kopalń ani jeden górnik nie zjawił się. Spokojność nie została naruszoną.

Paryż 4 kwietnia. Wczoraj wieczór i dziś rano odbywały się narady ministrów. W sferach politycznych uważają za rzecz bardzo prawdopodobną, że rząd na dzisiejszem posiedzenin ciała prawodawczego oświadczy, iż przyjmie interpelacyę deputowanego Grévy o senatus-konsult. Rząd coraz bardziej przychyla się do plebiscytu, a przeto przyjmie także interpelacyę; uważa on za rzecz użyteczną, aby poprzednio rozpatrzył się w tym przedmiocie z pomocą szczegółowych rozpraw w obu izbach.

Paryż 4 kwietnia. Zdaje się być coraz pewniejszem, że lud za pomocą głosowania powszechnego będzie zapytany o zmianę dwóch z pomiędzy pięciu podstaw konstytucyi z r. 1852, a mianowicie o zaprowadzenie odpowiedzialności ministrów, i o podział władzy ustawodawczej między senat i ciało prawodawcze. Plebiscyt ma uprzedzić rozprawy nad senatus-konsultem w senacie, a proklamacya Cesarza ma temu objawowi woli narodowej użyczyć wymaganych rękojmi.

Paryż 4 kwietnia. Gorączkowe zmiany kursów na dzisiejszej giełdzie spowodowane były niepewnością zachowania się izby wobec uchwały w radzie stanu przeprowadzonej, aby przywieść plebiscyt do skutku. *Liberté* powiada, że Thiers skłonił się do plebiscytu i pociągnął za sobą cały lewy środek.

Paryż 4 kwietnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego, minister wojny Leboeuf zawiadamia Izbę że rząd zezwala na zniżenie zeszłorocznego kontyngensu do 90,000 ludzi. Następnie przedłożono budżet miasta Paryża na r. 1870; przy tem przydzielony jest projekt ustawy upoważniającej miasto Paryż do zaciągnięcia pożyczki 600 milionów. Grévy postawił swoją interpelacyę, i krytykuje list Cesarza do Olliviera, tudzież senatus konsult, który nie zwraca narodowi władzy konstytującej. Ponieważ Cesarz zachowuje sobie prawo plebiscytu, przeto on sam jeden stanowi władzę konstytującą. Plebiscyt był zawsze narzędziem despotyzmu i środkiem zuiweczenia wolności, jak z drugiej strony skazywał naród na nieruchomość i despotyzm. Ollivier protestuje przeciw takiemu oskarżeniu, wylicza przedmioty i sprawy przekazane napowrót ciału prawodawczemu, i twierdzi, że władza rządowa dowiodła od r. 1860, że uwzględnia zdanie narodu. Co się tyczy prawa Cesarza zarządzenia plebiscytu, wylicza on prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju, prawo zawierania i wypowiadania traktatów, które we wszystkich państwach monarchicznych jest atrybucyą monarchy. Wolność istnieje pod obu formami, republiki albo monarchii konstytucyjnej, tak dobrze w wolnej Anglii, jak w wolnej Ameryce. Działalność narodu jest czynną tak w jednym jak drugim obu tych krajów. Skoro tylko istnieje odpowiedzialność ministrów, nie ma się czego lękać despotyzmu. Cesarz to tylko czynić będzie, czego chce naród i ciało reprezentacyjne. Ollivier przyznaje, że plebiscyt może się stać narzędziem despotyzmu, ale takiż sam zarzut można robić Izbie, która wszelką władzę posiada. Zarzuty Pana, rzekł Ollivier, usprawiedliwiają tych, co każdego dnia mówią, że wykroczenia rewolucyjne będą następstwami kroków liberalnych, które projektujemy. Ministrowie nie chcą nic robić bez zezwolenia Izby. Gabinet posiada już zaufanie Cesarza, a domaga się takiego zaufania od izby. Ollivier dowodzi, że ministerium nabyło przekonania, iż reformy już wprowadzone oraz wniesione teraz dotykają najistotniejszych podstaw. Plebiscyt z r. 1851 rozstrzygnął, że senatus-konsult winien być poddany uchwale ludu, który się pod tym względem oświadczy z całą swobodą. Rząd cesarski w ciągu epoki od r. 1852 do 1860 chciał konstytucyi samowładczej; od tego czasu przystąpił do przeistoczenia jej w konstytucyę liberalną i reprezentacyjną. Ponieważ przeistoczenie to dziś ukończonem zostało, żądamy od ludu, aby udzielił sankcyi swojej tej konstytucyi liberalnej, jak dał ją konstytucyi samowładczej. Nie jesteśmy zaniepokojeni oczekiwanym rezultatem, gdyż naród postawiony między reakcyą a rewolucyą wybierze to, co my wnosimy. Na tem przerwane zostało posiedzenie.

Paryż 4 kwietnia. W dalszym ciągu obrad Ciała prawodawczego, Picard żywo nagania plebiscyt i mówi, że jeżeli plebiscyt uprzedzi obrady Izb, natedy przyjmiemy go, w przeciwnym zaś razie nie uznamy go. Martel oświadcza, iż pragnie utrzymać dzisiejszy gabinet, mimo tego jednak potępia plebiscyt i żąda odroczenia głosowania aż do ukończenia obrad w senacie. Andelarre żąda w senatus-konsulcie zniesienia prawa nieustającego, jakie ma Cesarz, odwoływania się do ludu. Juliusz Favre uważa plebiscyt jako powrót do wadliwego gospodarstwa rządów osobistych, jako zupełne przywrócenie władzy despotycznej. Gambetta żąda odroczenia dalszych obrad do jutra. Zamknięcie posiedzenia odroczone zostało 151 głosami przeciw czterem; pomimo tego posiedzenie zostało zawieszonem o godz. $6^1/_2$, a jutro dalszy ciąg rozpraw.

Paryż 5 kwietnia. Według *Journal des Débats* Thiers ma mówić przeciw plebiscytowi. W rozmaitych klubach deputowanych rozprawiano wczoraj wieczór, ale nie przyszło do porozumienia się pod względem formy przejścia do porządku dziennego. *Gaulois* donosi o przedstawieniu zrobionem wczoraj przez profesora Tardicu. Kolegium profesorów zbierze się dziś przed południem dla naradzenia się nad dalszemi krokami. Wczoraj zaszły znów hałasy studenckie przeciw Tardieu, któremu towarzyszył dziekan szkoły lekarskiej Würtz. Policya wstrzymała się od wszelkiego wdawania się.

Londyn 4 kwietnia. W izbie niższej uchwalono, że bil tyczący się uspokojenia Irlandyi, nabywa mocy obowiązującej. Sekretarz stanu Otway odpowiadając na interpelacyę, rzekł, że nie prowadzono żadnej korespondencyi urzędowej z Portą z powodu ucisku chrześcijan na Sporadach (wyspy Archipelagu).

Londyn 5 kwietnia. Dzisiejszy *Times* zamieszcza taki telegram z Washingtonu z d. 4go b. m.: Francya nieważniła przywilej wyłączny dany towarzystwu francuskiemu telegrafu atlantyckiego, przez co spór dotyczący ustaje.

Florencya 4 kwietnia. Jenerał Carchidio, który obejmuje w miejsce usuniętego jenerała Bonvicini dowództwo brygady stojącej w Placencyi, otrzymał bardzo surowe zlecenia, aby duch rewolucyjny nie rozszerzał się między wojskiem. W Romanii panuje wzburzenie umysłów.

Bern 4 kwietnia. Poczas obchodu strzeleckiego w Langenthal 5000 zgromadzonych uchwaliło protestować przeciw dążnościom jezuickim soboru i wezwać radę związku szwajcarskiego, aby działalności jezuitów w kraju położyła tamę.

Wiedeń 5 kwietnia, wieczór.

(*H.*) Wiadomo, że Tyrolczykowie przed dwoma miesiącami opuściwszy Radę państwa starali się u zyskać posłuchanie u N. Pana, aby krok swój usprawiedliwić. Wtedy Cesarz nie chciał przyjąć deputowanych tyrolskich. Polacy mieli zamiar na osobnej audyencyi wyłuszczyć N. Panu powody wystąpienia z Rady państwa, lecz unikali tego, obawiając się, aby Cesarz nie znalazł się w przykrem położeniu odmówienia. Tymczasem doszło do wiadomości posłów naszych, że N. Pan chętnie gotów przyjąć Polaków. Dziś udali się prezes byłego koła polskiego Dr Grocholski i hr. Ludwik Wodzicki do zamku cesarskiego, i wytłómaczyli N. Panu szczegółowo krok delegacyi, która postępowaniem jednego stronnictwa widziała się zniewoloną opuścić Radę państwa. Pp. Grocholski i Wodzicki zapewniali N. Pana, że krok ten stanowczy posłów polskich w niczem nie zmienia uczuć kraju naszego dla monarchii i tronu, i odwołali się do słów ostatnich adresu sejmowego: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy N. Panie".

Cesarz nadzwyczaj łaskawie przyjął posłów polskich, a cała rozmowa miała więcej cechę poufną, przyjacielską, aniżeli etykietalną. N. Pan wynurzył nadzieję, że zgoda z Polakami w krótkim czasie osiągniętą zostanie. Aby wam dać wyobrażenie, jak dalece Cesarz był zadowolony z wizyty pp. Grocholskiego i Ludwika Wodzickiego, wspomnę tylko, że do wychodzących posłów rzekł: „Dziękuję wam panowie za ten krok wasz". (tj. za wizytę — nie za wyjście z Rady państwa, jakby ktoś z centralistów mógł złośliwie podchwycić.)

Listy naszych wiedeńskich korespondentów świadczą, że dotychczas panuje zupełna niepewność pod względem złożenia przyszłego gabinetu i jego programu. Po dziennikach tyle obiega wersyj, jedne z drugiemi sprzecznych, o kandydatach do tek ministeryalnych, że nie masz ani jednego nieco politycznego nazwiska, żeby go nie wymieniono. Ta mięszanina najlepiej świadczy, iż jeszcze z chaosu sytuacyi nie wydobyło się światło. Dotąd tyle tylko jest wiadomem, ile piszemy na wstępie, a mianowicie, że dawny gabinet otrzymał dymisyę, hr. Alfred Potocki ma polecenie złożyć nowe ministerium i że Rada państwa wobec tego przesilenia ostać się nie może i lada dzień rozwiązaną zostanie. Wszystko co dalej sięga, należy do sfery domysłów i kombinacyj.

Podczas obrad nad budżetem ministerstw wojny i marynarki w sejmie duńskim, zwracano szczególniejszą uwagę na potrzebę zabezpieczenia Kopenhagi od możebnego napadu nieprzyjacielskiego, dając do poznania, że gdy Dania nie jest w stanie utrzymywać teraz floty, któraby zabezpieczała jej posiadłości, należy postawić Kopenhagę w stanie wytrzymania pierwszego śmiałego zamachu. Z tego wynikałoby, że Dania obawia się być zaczepioną. Tymczasem urzędowa pruska *Nordd. allg. Ztg* wyprowadza stąd wniosek, że Dania gotuje się do wojny z Prusami. Rozumowanie to organu pruskiego na tem się opiera, że skoro Prusy nie myślą zaczepiać Danii, przeto Dania zaczepić chce Prusy, a przygotowuje się, aby w ciągu wojny flota pruska nie uderzyła na Kopenhagę.

Wybieg ten atoli organu pruskiego jakkolwiek niezgrabny, ma pewną doniosłość. Ostatniemi bowiem czasy głoszono, że sprawa północnego Szlezwiku była na nowo przedmiotem rokowań dyplomatycznych między Paryżem i Petersburgiem, a dzienniki francuskie twierdziły, że rokowania te zostały tylko zawieszone. Otóż w tym samym artykule, o którym wyżej mówimy, *Nordd. allg. Ztg* pierwszy raz od pokoju prażskiego nadmienia o oddaniu części Szlezwiku północnego, dowodzi jednak, iż oddać go Prusy nie mogą, raz dla tego, że Dania stawiała żądania zbyt wielkie, powtóre, że oddać nie można nic, gdyż Dania gotuje się do wojny z Prusami. Prusy przystąpiłyby do układow względem Szlezwiku, lecz nie o linię Flensburga, którą Dania naznaczała. Wobec jednak zbrojenia Kopenhagi zamierzonego przez rząd, Prusy nie mogą wchodzić w układy o Szlezwik północny, gdyż warunki pruskie nie zadowolnią Danii. Artykuł ten kończy się tem, że Prusy niemogą sąsiadować z Danią jako dobrzy przyjaciele, lecz muszą w niej widzieć sąsiada nienawistnego.

Ponieważ w kodeksie karnym pruskim jest powiedziane, że naruszenie zaprzysiężonych traktatów poczytane jest za zbrodnię, przeto deputowany szlezwicki w parlamencie berlińskim Kryger postawił wniosek, aby hr. Bismarka pociągnąć do odpowiedzialności za niedotrzymanie traktatu prażskiego, jako zawartego pod wezwaniem Boga. Wniosek ten oczywiście jest prostą szykaną.

Bardzo zajmujące rozprawy toczyły się w poniedziałek w ciele prawodawczem francuskiem z powodu interpelacyi o plebiscyt i senatus konsult. Dopiero telegrafy donoszą nam o nich, lecz już z treści ich rozpoznać ducha i główną myśl tych rozpraw. Myślą tą i treścią jest oświadczenie się wszystkich stronnictw, nawet najskrajniejszych, przeciw głosowaniu powszechnemu, obwiniając je, że się stało narzędziem w ręku władzy i środkiem despotyzmu. Czy opozycya doszła dopiero teraz do przekonania, że tłum nie rozumuje, tylko orzeka według chwilowego natchnienia, dającego się oczywiście podnieść sztucznemi środkami; czy też w obecnej chwili izba niechętnie pozbywa się władzy prawodawczej na rzecz swoich wyborców; czy wreszcie wydobywa się tu na wierzch stara walka między klasą średnią, inteligencyą i własnością, a ludem, klasą robotniczą, ubogą, niewykształconą?

Izba wyższa angielska przyjęła na d. 31 z. m. ustawę o stanie wyjątkowym w Irlandyi w razie zaburzeń. Ponieważ poczyniono niejakie zmiany w projekcie uchwalonym przez Izbę niższą, przeto projekt musiał wrócić do Izby niższéj, gdzie ostatecznie przyjętym został w poniedziałek w nocy. Najważniejszą ze zmian uchwalonych jest ta, że dzienniki wychodzące nawet za granicami Irlandyi ulegają obostrzeniom w obrębie miejsca ogłoszonego w stanie wyjątkowym.

Pojawienie się w Izbie kortezów hiszpańskich skazanego zaocznie za udział w powstaniu na śmierć deputowanego republikanckiego Suner y Capdevilla świadczy, iż stronnictwo republikanckie w skutku rozdwojenia panującego w obozach unionistów i progresistów, zaczyna się czuć na siłach.

Serbski *Widovdan* zaprzecza Turcyi prawa upominania się o rozbrojenie Serbii, a przytem zapiera wszelkiej wspólności z panslawizmem. „Kwestya serbska, powiada wspomniony dziennik, o cztery wieki starsza od panslawizmu. Serbia teraz dojrzała do wypełnienia swej misyi, winna ona pracować dla osiągnięcia praw narodowych, zarazem broniąc zasady całości politycznej wschodnich prowincyj. Wtedy gdy Porta ślepo wpada w sieci zastawione na siebie przez sąsiada, na szkodę tak Serbii jak samej Turcyi, Serbia ma obowiązek podwoić swą przezorność, zniszczyć projekty grożące pokojowi Europy i przygotować zwycięztwo wielkiej zasadzie przetworzenia Wschodu bez jego podziału."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 6 kwietnia (*prywatna*). Stremayer czyni zawisłem wejście swoje do gabinetu od wejścia Rechbauera; ten ostatni ma odmawiać. Również Brestl i Banhans odmawiają.

Wiedeń 6 kwietnia. Oba kluby lewicy i lewicy skrajnej, postanowiły za porozumieniem się wspólnem wygotować adres do Cesarza przed zamknięciem Rady państwa. Wniosek adresu ma być postawiony i przyjęty we czwartek. Brestl stanowczo odmówił wejścia napowrót do gabinetu.

Wiedeń 6 kwietnia. Izba wyższa uchwaliła ryczałtowo projekt ustawy o uregulowaniu szkół według osnowy przyjętej przez Izbę niższą, a to po odstąpieniu komisyi od zmian i po zaleceniu ze strony ministra spraw wewnętrznych, aby przyjąć ustawę ryczałtowo, iżby ta mogła przyjść do skutku.

Wiedeń 6 kwietnia. Na ulicy maksymiliańskiej zawaliło się rusztowanie. Mówią o 9 zabitych, 4 ciężko poranionych i wielu lżej uszkodzonych. Cesarz ukazał się na miejscu nieszczęścia i zarządzono stosowne środki. (Bióro korespondencyjne poczytuje chyba to zawalenie się rusztowania za wypadek polityczny, bo spieszy się bardziej z doniesieniem o niem, niż ze szczegółami o przesileniu ministeryalnem. *Red. Cz.*)

Paryż 6 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego po oświadczeniu Olliviera, iż rząd dowiedziawszy się o zarzutach robionych pewnym punktom senatus-konsultu, weźmie takowe pod ścisły rozbiór, przyjęto 227 głosami przeciw 43 wniosek postawiony przez Albuferę, aby przejść do porządku dziennego, wyrażając wotum zaufania dla rządu. Szkoła lekarska została zamkniętą z powodu ciągłych demonstracyj.

Kursa. Wiedeń 6 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·85. – zjed. dług państwa w srebrze 70.25.— Losy z r. 1860 97·40. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe 264·90· — Londyn 123·90. — Srebro 120·50. — Dukat 5.84 —. — Lombardy 229·60.— Losy z roku 1864 121·50. —Akcye franko-austryac. 116·—. — Napoleony 9·88. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 240·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 208·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 165·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 123·50. — Akcye banku jeneral. 91.50. — Renta w srebrze 70·35. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 113·—. Akcye anglo-banku 318·50. Akcye kol. rządowej 395. — Akcye kol. siedm. 167·50 — Akcye kol. Rudolfa 165·25. — Akc. kol. Pardubic. 181·—. — Akcye kol. północ. 224·—.— Tramway 209· 5. — Akcye banku budowy 73·50.— Akcye kol. wschod. 95.25. — Akcye kol. Alföld. 173·25. Akcye banku anglo-węgierskiego 99·—. Usposobienie giełdy: anglo złe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95½	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445	441½
Ruble ros. za 100 rsr.	150½	149¾
Talary pr. za 100 tal.	182½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	83	82¼
Srebro nowe austr.	121¾	120¾
Dukat ważny	5 91	5 85
Napoleon d'or	9 97	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76¼
5% „ „ „ „ „	85½	84½
Obl. indemniz. z kup.	76½	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	240	237
„ L. Czer. z całą wpł.	209	205½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 5 kwietn		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 60	60 50
5% „ „ „ sreb.	70 20	70 10
„ Obl. ind. czeskie	95 25	94 75
„ „ bukowiń	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 75	74 25
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 20	75 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 50	90 —
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 75
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
5% węgier. los.	91	90 50
5% Domin. pań. 120 fl.	128 —	127 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	233 —	232 —
„ „ „ 1854	91 —	90 50
„ „ „ 1860	97 40	97 20
„ „ „ 1864	121 50	121 25
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 50	159 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	334 —	333 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	57 —	56 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	114 —	— —
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	725 —	723 —
„ związkow. aust.	123 —	122 —
„ dla obr. ogóln.	113 50	113 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	173 25	172 75
Żegl. par. na Dunaju.	598 —	594 —
Kolei Ces. Elżbiety	189 50	188 50
„ półn. Ces. Ferd.	2225	2220
„ galic. Kar. Lud.	239 —	238 50
„ Koszyc.-Bogum.	62 25	61 75
„ Lwow.-Czern.	208 50	203 —
„ Rudolfa	165 50	165 —
„ Siedmiogrodzk.	167 50	167 —
„ rządowej	396 —	395 —
„ południowej	231 40	231 20
„ Pardubickiej	181 —	180 —
„ Cisańskiej	244 —	243 —
„ węg. półn.-wsch.	165 50	165 —
„ węg. wschodn.	95 50	95 —
Tow. handl. płod. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 25	94 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a	94 50	94 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 50	91 —
„ pół.C. F. 100 fl.k.m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	88 50	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 75	105 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a. „ „ w sreb. 100 fl. w.a.	102 75	102 50
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 50	84 —
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	93 50	92 25
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	90 50	90 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 —
„ „ Emis 1867	142 25	141 75
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 50	121 —
„ Bony 1870-1874 6%	248 75	248 25
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 50	81 50
„ „ w srebrze	— —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86⁵	5 85⁵
Napoleondory	9 89	9 88⁵
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·35	1 82·
Srebro, kupony	121 15	120 90
Lwów 4 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	240 —	239 —
„ „ lwow.-czer.	208 —	207 —
„ Banku hip. gal.	107 —	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 50
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 25	90 —
Obligi indem. b. kup.	75 —	74 50
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 85	5 78
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	1 83½	1 82½
Warsz. 4 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	— —	— —
„ „ 2 ser. „	94 55	94 22
„ kupon „	— —	1 12⅔
Listy likwidacyjne „	76 47	76 14
„ kupon „	— —	1 34⅔
Pożyczka r. 1864 „	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o godz. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór;

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Obwieszczenie.

L. 1246

VIme Ogólne zgromadzenie Delegatów Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lutym r. b. odbyte, postanowiło uchwałami 16 i 17, że od 1go Lipca r. b. żaden dodatek na Zarząd nie będzie od członk. w Towarzystwa pobierany.

Postanowienie to ma moc obowiązującą dla rat za II. półrocze 1870 i za I. półrocze 1871.

Co się podaje do powszechnej wiadomości. (594)

Z Dyrekcyi Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

we Lwowie, dnia 28 Marca 1870.

Podziękowanie!

Aby się Szanowna Publiczność przekonała, że nietylko Wiedeń, Paryż i t. d. ma zręcznych mężów dla cierpiącej ludzkości, ale że to samo ma i Kraków, oto niżej wyrażony oznajmia, że cierpiąc kilka lat na kamień, używał wszelkich doradzanych mu środków, wód mineralnych, rzodkwi jako chleba, a jednak te nie pomogły.

W ostateczności poddał się operacyi, zaufawszy zręczności profesora uniwersytetu krakowskiego Wgo Dra Bryka.

Takowa najszczęśliwiej się powiodła z pomocą i wielką troskliwością Szanownych Braci Miłosierdzia, osobliwie Wg Dra Zeydlera, za które najserdeczniej publiczne dzięki składa. (592)

X. Jan Relowski.

Podziękowanie.

Przed niedawnemi czasy zapadłem w długą a ciężką chorobę, na którą mię dość długo lecz bez skutku leczono. Ubolewający nademną przyjaciele, chcąc mię bliżej grobu jak życia stojącego — ratować, zwołali w porozumieniu z żoną moją — konsylium lekarzy, którzy mię za straconego uznali.

Jeden tylko pan Dr **Marceli Pedenkowski,** lekarz tutejszy, nieustraszony smutnym stanem zdrowia mego, podjął się mię ratować, a któremu dziś — że tak powiem — życie moje zawdzięczam. (563-2-3)

Powróciwszy do zdrowia, czuję to za święty obowiązek, temu zacnemu przyjacielowi ludzkości, publicznie moje dzięki złożyć.

Cześć! głębokiej wiedzy Twojej! Dzięki! gorliwej troskliwości, jakiej cierpiącej ludzkości już tyle dowodów dałeś.

Rzeszów dnia 1 Kwietnia 1870.

Ferdynand Deutschman.

Dworek intratny z ogrodem pod Kapucynami, w przejściu od Ujeżdżalni na Wielopole, pod N. 16, jest do sprzedania. (569-1-2)

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Handlu *Tadeusza Tarasiewicza.*

Precz z odgniotkami!

Za potrzymaniem maści mojego wyrobu przez 5 — 10 minut, wydobywa się nadgniotek wraz z rdzeniem. Maść ta przez kilkorazowe posmarowanie niszczy zupełnie kurzawki, oraz goi wszelkie odzię bienia. (591-1-9)

Józef Trauczyński w Krakowie, Apteka „pod Gwiazdą" ulica Floryańska.

Prawdziwej Maści i Mydła toaletowego nadającego nadzwyczajnej białości i delikatności cerze, dostać można w aptekach pp. Czemeryńskiego w Tarnowie, p. Reissa w Bochni, Kurowskiego w Wadowicach, Mizerkiego w Pilznie, Wójcikowskiej w Nowym Sączu i u p. Janvars poczmistrza w Gorlicach.

N. GLATTAU w Wiedniu.

Cud taniości!

Zegarki z chińskiego srebra, werk akuratny . . . . . . zł.	3.90,	4.70
„ z złota talmi, werk akuratny „	4.60,	5.—
„ „ z podwójną kopertą „	10.—,	0.—
„ „ remontoary do naciągania bez kluczyka „	15.—,	0.—
„ srebrne cylindr. na 4 rubiny „	10.—,	12.—
„ „ z kopertą odskakującą „	12.—,	13.—
„ „ ze złotą obr. i kop. ods. „	13.—,	14.—
„ „ srebrne na 8 rubinów „	15.—,	17.—
„ „ „ „ w podwójnej kopercie „	15.—,	17.—
„ „ na 8 rub. ze szkł. krzyszt. „	14.—,	17.
„ „ ankry na 15 rubinów „	16.—,	19.—
„ „ lepsze, z kap. srebrną „	20.—,	23.—
„ „ z podwójną kopertą „	18.—,	23.—
„ „ „ lepsze „	24.—,	28.—
„ „ angiel. ank. ze szk. krzy. „	18.—,	25.—
„ „ wojsk. z pod. kop. . . „	24.—,	26.—
„ „ ankry remont. prawdziwe przy uszku do naciągania „	28.—,	30. -
„ „ remontoary z podwój. kop. „	35.—,	40.—
„ „ „ ze szkłem krzys. „	30.—,	36.—
„ „ ankry wojsk. remontoa. „	38.—,	45.—
„ złote cylindry, próby 3, 8 rub. „	30. - ,	33.-
„ „ cylindry ze złotą kapslą „	37.—,	40.—
„ „ ankry na 15 rubinów „	35.—,	44.—
„ „ „ lepsze z kapslą złotą „	45.—,	60.—
„ „ „ z podwójną kopertą „	55.—,	58.—

Zegarki damskie.

Srebrne cylindry na 4 i 8 rubinów zł.	13.—,	18.—
Złote cylindry na 4 i 8 rubinów „	25.—,	30.—
„ „ emaliowane „	30.—,	36.—
„ „ damskie ze złotą kapslą „	35.—,	40 —
„ „ emaliowane i djamentami wysadzane.	38.—,	48.—

Prócz tych znajdują się na składzie zegary wszelkich gatunków podług życzenia.

Każdemu uregulowanemu zegarkowi dodaje się karta rękojmi; zegarki nieuregulowane sprzedają się po 1 złr. taniej.

Budziki paryzkie

sztuka tylko po złr. 6—20.

Wyżej wyszczególnionych zegarków po tej cenie i w tym gatunku **jedynie i wyłącznie** dostać można w

„Ersten Wiener Uhren-Etablissement

N. Glattau.

Wien, Kärtnerstrasse 51, Palais Tedesco." (626-1-12)

W głównym komisie księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wyszedł i jest we wszystkich księgarniach do nabycia

HAMLET

KRÓLEWICZ DUŃSKI.

Dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Tłómaczenie KRYSTYNA OSTROWSKIEGO.

Całkowity nakład 750 egzemplarzy, oddany na rzecz Szkoły dramatycznej we Lwowie. (587)

Cena jednego egzemplarza 2 złr.

Najpewniejszą lokacyę kapitałów

nastręczają

LISTY ZASTAWNE

austryackiego hipotecznego-kredytowego i zaliczkowego Banku,

wydawane pod kontrolą Wysokiego Rządu, do wysokości tylko połowy wartości realnej hipotecznej *al pari* w **35 latach losujące się** i prócz tego **gwarantowane** całkowicie wpłaconym kapitałem akcyjnym złr. **2,000.000** wynoszącym.

Listy zastawne te przynoszą **czystego procentu 5 od sta rocznie,** bez wszelkiego strącania, i oprócz tego podług statutów **partycypują** rok- ocznie **przy czystym zysku** towarzystwa.

Listy zastawne tego rodzaju po **100, 500 i 1000** złr, nominalnej wartości **po największym kursie wiedeńskim, bez wszelkich kosztów nabyć można w kantorze bankowym.**

Stanisława Feintucha

w Krakowie. (597 1)

Tekturę na dachy, lakier asfaltowy, smołowiec, gwoździe do tektury na dachy,

jakoteż **pokrycia dachów tekturą** drogą ugody, z wieloletniem zaręczeniem, przy najniższych cenach zalecają

Bracia FREY w Krolewskiej-hucie

(621.1 3) w Górnym Szlązku.

Fabryka asfaltu i tektur do pokrycia dachów.

FERDYNANDA F. LEITNERA

Kantor bankowy i komisyjny w Wiedniu,

Stadt, Wallnerstrasse N 17

poleca się do zakupna i sprzedaży wszelkich gatunków **papierów bankowych i przemysłowych,**

jak niemniej do wypełnienia poleceń na tutejszej giełdzie, jakoteż w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod najprzystępniejszymi i najrzetelniejszymi warunkami.

Nabyte przezemnie papiery mogą być u mnie pozostawione pod nadtańszymi warunkami.

Polecenia zamiejscowe przyjmują się jak najchętniej i wypełniają się bezwłocznie. (618.1-12)

Gry Towarzyskie

Główna wygrana ćwierć Miliona złr.

20 sztuk Losów państwowych z r. 1864 po 100 złr.

wkładka **10 złr.**

13 miesięcznych rat po 10 złr.

W 6 ciągnieniach, mających się odbyć wśród wpłacania, gra wspólnie 20 udział biorących w następujących ciągnieniach:

15go Kwietnia 1870

1	wygrana		220.000	złr.
1	„		10000	„
1	„		15000	„
3	po	5000	15000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	160	118400	„
800	wygran razem		409.900	złr.

1go Czerwca 1870.

1	wygrana		250.000	złr.
1	„		25000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
648	„	165	105600	„
700	wygran razem		447.100	złr.

1go Września 1870.

1	wygrana		200000	złr.
1	„		50000	„
1	„		15000	„
2	„		10000	„
1	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	165	122100	„
800	wygran razem		438.600	złr.

1go Grudnia 1870.

1	wygrana		250.000	złr.
1	„		25000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
640	„	165	105600	„
700	wygran razem		447.100	złr.

1go Marca 1871.

1	wygrana		200.000	złr.
1	„		50000	„
1	„		15000	„
1	„		10000	„
2	po	5000	10000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
740	„	165	122100	„
800	wygran razem		438.600	złr.

15go Kwietnia 1871.

1	wygrana		220.000	złr.
1	„		15000	„
1	„		10000	„
3	po	5000	15000	„
3	„	2000	6000	„
6	„	1000	6000	„
15	„	500	7500	„
30	„	400	12000	„
840	„	165	138600	„
900	wygran razem		430.100	złr.

a na końcu otrzymuje każdy

jeden Los państwowy z r. 1864 na złr 100.

(432-?-4) ***C. R. O. Schüler,***

Kantor Wymiany w **Opawie** (Troppau).

Główna wygrana ćwierć Miliona złr.

Podpisany zaopatrzywszy swój Skład przy ulicy S. Jana — dom własny pod L. 312, obok kościoła księży Pijarów w Krakowie w **Fortepiana wiedeńskie, Pianina i Harmonie** z pierwszych fabryk, jako to: Ehrbara, Streichera, Bösendorfera, Schweighofera, Kerna i wielu innych, poleca takowe Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych. Fortepiana Streichera sprzedaje po 10 złr. — przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela się na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie. (555-1-)

Franciszek Masłowski.

Dr Antoni Hoborski,

Adwokat w Tarnowie,

potrzebuje do swej kancelaryi **Koncypienta,** obeznanego z praktyką adwokacką, ukończonego prawnika.

Bliższe szczegóły w jego kancelaryi w Tarnowie, lub listownie. (554--3)

Szczęście kwitnie

w Weinbergu.

250.000 M.

stanowię główną wygranę wielkiego przez wysoki rząd państwowy potwierdzonego i poręczonego,

losowania pieniężnego.

28.900 wygran przyjdzie w paru miesiącach do pewnego rozstrzygnięcia, pomiędzy temi znajdują się główne wygrane po 250.000, 100.000, 50.000, 40.000 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8.000, 6.000, 21 po 2.000, 36 po 3.000, 126 po 2000, 206 po 1000. etc.

Najbliższe ciągnienie urzędowe odbędzie się już 20 Kwietnia b. r. i koszsuje na nie *1 cały oryginalny los państwowy tylko 4 złr., połowa oryginalnego losu państwowego 2 zlr.!, ćwiortka tegoż 1 zlr.*

Za nadesłaniem gotówki w austr. banknotach każdy otrzymuje oryginalne losy państowe do rąk własnych, a za wypłatę wygran rząd daje najlepsze poręczenie.

Wszelkie polecenia wypełniają się natychmiast z największą dokładnością, dodaje się urządowe plany, i każde wyjaśnienie udziela się bezpłatnie. Po odbytem ciągnieniu wygran odbiorcy otrzymują natychmiast urzędowy wykaz i wygrane.

Ciągnienie wygran tego **wielkiego losowania** pieniężnego już się zbliża, a ponieważ losy te mają wielki pokup, uprasza się o wczesne zgłaszanie się bespośrednio po losy szczęśliwe z dewizą: **„Szczęście kwitnie w Weinbergu"** do podpisanego. (527.3-6)

J. Weinberg junior.

Staats Effecten-Handlug.

Hohe Bleichen Nro 29 Hamburg.

Młyn parowy w Krzesławicach,

rozpocząwszy od dnia 1 Lutego r. b. wymielać na własny rachunek, otworzył

Skład i częściową sprzedaż

wyrobów swoich

w Rynku Głównym w domu pod L. 39, (595-1-6)

obok apteki W. Floryana Sawiczewskiego.

Młody Człowiek, kawaler, odbywszy praktykę gospodarską w Czechach i Niemczech, poszukuje umieszczenia. Tenże mógłby udzielać języka polskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego.— Zgłoszenia od biera pod literami **L. W.,** poste restante Kraków. (567 1-3)



OGIER

4-letni, czystej rasy angielskiej a silnej budowy, 16 miary, dobry stadnik, który może być jako wierzchowy lub pociągowy koń użyty, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Krzęcinie, pół mili od Skawiny. (563-1-2)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert,

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu, (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metody użycia w polskim języku. (183-5-12)

Dostać można w Paryżu w Aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nro 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i Hessa w Warszawie, we Lwowie u p. Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Kullak.

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie D. ktora zamieszkałego na ulicy de l'arbre Sec, 44, który otrzymał brewet wynalazku na lat 15; leczą redykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptyce Pa. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Pa. Dra Mankiewicza. (181-5-)

Browar w Wojniczu

rozpoczyna rozsyłkę

Piwa składowego (Lagerbier)

z dniem 10 Kwietnia r. b.

Zamówienia uprasza się adresować:

„Do Centralnej Kancelaryi Wgo *Władysława Dąmbskiego* w Wojniczu,"

która również udziela na listy frankowane wszelkich żądanych wyjaśnień. (578--3)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-32-8)

PAPIER FAYARD I BLAYN

Charta chemica du Codex. (482-3-24)T

Leczy *gościec (reumatyzmy), nieżyty (katary) zadawnione, zapalenie piersi, gościec w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.* Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki — połówki frank i opatrzone są podpisem FAYARD et BLAYN. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40,—w Krakowie w aptekach pp. *I. Trauczyńskiego* i *W. Redyka*— we Lwowie w aptece p. *Piotra Mikolasza* — w Pradze w składzie mat. aptecz. p. *Vsetecky*

Wypłata kuponów, Wymiana złota i srebra.

Biorący udział otrzymają bezpłatnie Listę ciągnień.

Zaliczki na papiery procentowe i przemysłowe

Nie rosyjskie Losy! Nie Brunświckie! albo też Finlandzkie! — ale

Najpiękniejsze i najinteresowniejsze kombinacye wybranych Losów z najstarszych emissyj!

tylko za 5 złr. w 25-miesięcznych ratach i 50 ct. stępel raz na zawsze nabywa się następujące gatunki Losów, a pomimo tego można grać dokumentem opatrzonym seryami i numerami

wszystkich 400 sztuk oryginalnych Losów krajowych,

a mianowicie: 100 sztuk Losów księcia Rudofa — 100 szt. Losów Waldsteina — 100 sztuk Losów Como — 100 Losów Windischgrätz.

Losy Rudolfa mają corocznie dwa ciągnienia, których emisya nietylko jest najpiękniejszą, lecz rok w rok coraz ulubieńszą i droższą.

Z losów Como jest jeszcze wszystkiego **tylko 17 seryj,** których ogólna ilość do tego arytmetycznie ułożona jest zajętą, a pomimo tego, aby je kompletnie złożyć tylko z wielkim trudem i ofiarami możebnem było.

Losy Waldsteina i Windischgrätza są hipotekowane, a pominąwszy znaczne wygrane złr. 20.000, 5.000, 4.000, 2.000 m. k. okazuje się, że na odbytych ciągnieniach od 1846 — 47 najmniejsza wygrana w obydwóch ostatnich była 30 i 36 złr., których równie wysoką wartość wprawdzie jeszcze nie przewyższyły, lecz przez więcej jak 20-letnie ciągnienie, należycie jest reprezentowaną.

Po złożeniu 25 miesięcznych rat, otrzymuje każdy biorący udział czy to z wygraną lub bez takowej, **w każdym razie cztery oryginalne Losy** jako też wszelkie wypadłe wygrane już poprzednio odpowiednio podzielone. Przy złożeniu pierwszej raty, rozpoczyna się już pełny udział w wygranej i mogą pojedyncze osoby, nie troszcząc się o drugich, przystąpić do wzięcia udziału w tych 400 sztukach oryginalnych Losów, przesyłając zlecenia pod adresem: (487-6-)

Erste Ofner Wechselstube **Sigm. Austerlitz,** **nächst der Kettenbrücke**

Polecenia zamiejscowe szybko będą załatwiane.

Djabeł,

pismo humorystyczne illustrowane, wychodzi w Krakowie **od 7go Lipca 1869.**

Prenumerata kwartalna: złr. 1— czyli 25 sgr.— czyli 3 franki.

Nowi Prenumeratorowie, zgłaszający się wprost do Redakcyi, otrzymują bezpłatnie początek powieści:

„Tajemnice Krakowa."

NB. Urzęda pocztowe w Galicyi, prenumerujące jeden egzemplarz „Djabła" na swój wyłączny użytek — płacą tylko **85 cent.** kwartalnie. (552--3)

Poszukuje się 7 do 8,000 złr.

na pewną hipotekę. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (472-3 4)

Osoba w średnim wieku, z dobrego domu, starannego wychowania, zostawszy sierotą, życzy sobie w domu zacnym i zamożnym udzielać jednej lub dwom młodym panienkom lekcyj w języku francuskim, polskim i niemieckim, tudzież na fortepianie, przeznaczając na to cztery godziny dziennie i zastrzegając sobie bezwarunkowo resztę czasu dla siebie. Za to wymaga: godne obejście osobny, spokojny, dogodnie umeblowany pokój, usługę, wikt itp. Bliższa wiadomość pod adresą E. T. we Lwowie l. 624²/₄ na dole, drugie drzwi na lewo. (619--3)

Wielki skład francuski

(566.2-3)

w sali hotelu Saskiego przez 15 dni.

Podpisany właśnie zjechał do Krakowa z wielkim wyborem **jedwabnych materyj Lyońskich, tyftyków** czarnych i **gros grain, moire antique, kolorowych gros grain** i **sukni fularowych,** zaręczając za kolory. Jest także ładny wybór **żakietów watowanych,** (nowość paryska), złotem obszywanych, niemniej **kosztowności** paryzkich i wschodnich, tudzież innych drobnych przedmiotów.

B. Verdier z Paryża.

HERBATY

najlepszej

do tać można

we Lwowie,

w SKŁADZIE

Ksawerego Górskiego

przy placu Katedralnym L. 31 m. po złr. **4, 3 i 2** za jeden funt w każdym czasie. (495-5-6)

Świeży transport nadszedł teraz.

Do sprzedania DOBRA w obwodzie Samborskim

przy gościńcu murowanym, o dwie mil od kolei żelaznej, zawierające **1985** morgów przestrzeni; mianowicie: **Ogrodów 22** morg., **roli ornej pszenicznej 728** morg., **sianożęci 189** morg., **lasów 893** morg., **pastwisk 108** morgów **stawów i nieużytków 45** morgów.

Suche dochody niosą rocznie 12,000 złr.

Dom mieszkalny o piątrze, murowany, z ogrodem angielskim, gorzelnia, browar i budynki gospodarskie w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata *Dra Madejskiego* we Lwowie, w gmachu Zakładu Ossolińskich. (565.1 3)

10.000 sztuk tanich talerzy porcelanowych

owalnych filiżanek do kawy, dzbanuszków po 12, 14, 15, 18 do 32 c szczególnej do zalecenia dla restauracyj i kawiarń.

Skład fakryki porcelany w Wiedniu, Nagler gasse Nr 9. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Przesyłki za pobraniem. (182-5-6

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyprzez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. (57-24)

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach u p. M. Kullaka.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*